Nr 149. Kraków, 4 Lipca — Sobota. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 3 Lipca.

Od kilku dni zaczynają przebąkiwać w dyplomatycznym świecie, że między Tuilleryami a dworem petersburgskim toczą się po za plecami ministrów skryte umowy, i że celem ich jest, na podstawie pewnych ustępstw uzyskanych od Rosyi dla Polski zawrzeć ścisłe przymierze, żeby ono posłużyło do kombinacyi ze względu na kwestyę wschodnią. Prusy mają być tego przymierza środkowem ogniwem. Byłby to zatem ten sam układ, jaki przysposabiał się przed wybuchem powstania polskiego, z tą tylko różnicą, że w kombinacyę tę wchodzi sprawa polska.

Projekt ten jeśliby istniał w saméj rzeczy i miał być w drodze wykonania, zwróciłby się głównie i przedewszystkiem przeciw Anglii i Austryi i obu tym państwom zagrażałby. Jestże on możliwym? Jeżeli przed wybuchem powstania polskiego mógł był Cesarz Napoleon myśleć o poświęceniu przymierza angielskiego dla przymierza rosyjskiego, to w obecnéj chwili plan taki wydawałby się nam szaleństwem. Rosya wstrząśnięta aż w posadach swoich powstaniem polskiem, osłabiona militarnie i finansowo, potępiona w oczach całego świata, bez téj nawet moralnéj podpory jaką znajdowała przed wojną wschodnią, gdy zdawać się jeszcze mogło, że w wojnie z Turcyą szuka wyswobodzenia chrześcian, mogłażby taka Rosya przynieść Francyi pomoc w zuchwałych planach, zmierzających do przeobrażenia całego Wschodu i do przemiany wszystkich stosunków politycznych całéj Europy? Mimo przeto wielorakich wskazówek o istnieniu takiego projektu, trudno przychodzi nam dać mu wiary; jeżeliby jednak dano mu wiarę w Wiedniu i Londynie, to sprawa polska nieomieszkałaby na tem zyskać; bo własny interes Austryi i Anglii idzie w parze z interesem Polski w obec takiego przymierza francusko-rosyjskiego.

Współzawodnictwo Francyi i Anglii w wielu kwestyach europejskich nie obala jeszcze ich przymierza, lecz, owszem utrwala, i pokazuje, iż oba te państwa potrzebują siebie nawzajem i że żadne z nich nic nie zdoła z osobna zdziałać. Zabiegi nawet Ludwika Filipa, który chciał odżywić dawną politykę burbońską przeciw Anglii, były jedną z skrytych przyczyn upadku jego dynastyi, jak również dawniejsze podobne usiłowania przyczyniły się do obalenia tronu Karola X. Miałżeby Cesarz Napoleon nie korzystać z nauki i przykładów historyi, a nawet po części z własnego doświadczenia, ilekroć chciał krok jaki uczynić bez udziału Anglii i wbrew jej interesom? A jednak czemże były i są wszystkie dotychczasowe próby polityki napoleońskiej bez Anglii przedsiębrane w porównaniu z podniesieniem kwestyi wschodniej na przekor Austryi, na przekor Anglii, na przekór wreszcie Polski!

Być jednak może, iż polityka gabinetu tuilleryjskiego, a raczej przybocznego gabinetu Cesarza, poczyniła kroki jakowe w Petersburgu, lecz chyba dla tego jedynie, że nie mógł dostrzedz w Londynie i Wiedniu, aby oba te rządy, decydowały się iść dalej w sprawie polskiej aniżeli do ostatnich tylko kroków dyplomatycznej interwencyi.

Nie jesteśmy bezwzględnymi wielbicielami polityki napoleońskiej, lecz nie możemy przypuścić, aby Cesarz Francuzów albo się sam łudził tak dalece, iżby chciał na Rosyi budować wielkie i rozległe projekta przeobrażenia Wschodu i wytrącenia z rąk Anglii panowania na morzu, albo też, aby się dał złudzić namowom ajentów rosyjskich, którzy mu może przypominają czasy panowania Franków na jednej z części rozpadniętego cesarstwa greckiego. Mamy przekonanie, że sprawa polska nie przypadła na rękę Napoleonowi, bo go pozbawiła możności użycia niekiedy Rosyi na postrach przeciw zbytecznemu naciskowi polityki angielskiej, tudzież że go ta sprawa moralnie niejako zniewala do kroków, po za któremi wojna zdaje się być nieuniknioną; ależ przyzna każdy, że łatwiej mu z Anglią i Austryą a nawet z samą Anglią iść przeciw Rosyi w interesie Polski, jak już raz szedł był w interesie Turcyi niż z Rosyą, a choćby zarazem i z Prusami przeciw Anglii, Austryi i Turcyi, a nadto przeciw opinii całego świata, niewyjmując własnego narodu. Jeżeli w wojnie o Polskę nic materyalnie Francya zyskaćby nie mogła, to w wojnie mającej na celu nabytki na Wschodzie stawiałby Cesarz Napoleon całą swoją i swojej dynastyi przyszłość na kartę.

Jeden z naszych korespondentów paryzkich nadesłał nam następujący artykuł:

Opinia europejska w sprawie polskiej.

„Stopień życzliwości dla sprawy polskiej tak u pojedynczego człowieka, jak u całego narodu jest miarą zacności tak pierwszego jak drugiego“ rzekł w potocznej rozmowie, jeden z najszlachetniejszych przyjaciół tej sprawy. Uznać łatwo prawdę tego orzeczenia, zastanowiwszy się, że dzisiejszy bój polski toczy się z wzniosłem bohaterstwem z jednej strony, z niewidzianem dotąd w Europie barbarzyństwem z drugiej, o to wszystko, co jest najdroższem i najświętszem tak dla ludzi jak dla ludów. Nie raz już powtórzonem zostało, że polska sprawa ma ten sobie właściwy charakter, i z tego względu jest jedynym w polityce wyjątkiem, iż jednoczy zgodne spółczucie najsprzeczniejszych opinij, stronnictw i ludzi. W niej książę Napoleon wyciąga rękę do p. Montalemberta, biskup Orleanu w gruncie to samo czuje co p. Quinet, a żywe nią zajęcie równie jest nie wątpliwem na wyspie Kaprerze, jak na wysokości Watykanu. Ta powszechność spółczucia jest niezaprzeczenie siłą, lecz zarazem jest nie korzyścią. Tam gdzie wielu czuje jedno, nikt się do wyłącznego działania nie mniema zobowiązanym. Kwestya polska jest kwestyą europejską wyrzekła dziś dyplomacya, żadne też z państw nie chce przedsiewziąść same wielkiego dzieła jej rozwiązania. Minęły czasy, w których idee, czucie, wiara popychały i ludzi i narody do poświęcenia i czynu, w których ten popęd porywał samych władzców, tworzył bohaterów, wstrząsał kulą ziemską. Dziś silniejszym jest od niego interes bezzwłoczny, dotykalny, dziś świat samolub mało dba o przyszłość, lecz raczej kosztem przyszłości urządza obecność. Owa idea, czucie, wiara, objawia się jeszcze w słowach, tak rzadko kiedy wciela się w czyny. Kto więc badawczem okiem rozpoznaje dzisiejszy stan towarzystwa, skład państw, usposobienie umysłów, nie dziwi się, że owa sprawa Polski będąca sprawą prawa, porządku moralnego i cywilizacyi, nagłem i powszechnem wstrząśnieniem nie popchnęła jeszcze narodów i rządów do przedsięwzięć, jakie jedynie zdolne zapewnić jej stanowcze i zaspakajające rozwiązanie. Nasuwa się jeszcze jedna uwaga, która nam tłómaczy to wahanie, to powolne i ostrożne postępowanie gabinetów europejskich. Rozbiór Polski był bezprawiem; czują to równie ludy jak rządy, lecz jeżeli nie sumienie ludów, to sumienie rządów nawykło było do niego, oswoiła się z niem, zasnęło na jego ohydzie. Dziś przebudzone potrzebuje czasu, aby się rozpatrzeć i skupić siły na zamiar odkupienia. Ci co naturę ludzką i bieg rzeczy ludzkich badają, to smutne uczynili spostrzeżenie, że nowe związki, skłonności, układy tak się prędko na tej ziemi tworzą, iż gdyby po latach kilkunastu, najukochańsi zmarli, do tego życia wrócili, nie zawsze mileby przyjęci byli przez tych, którzy ich najgoręcej miłowali. Polska jest tą zmarłą wracającą do żywota, upominającą się o swe miejsce, a więc nie jednemu niedogodną, a więc wikłającą już ustalone stosunki, zagrażającą korzyściom nieprawnie wprawdzie używanym. Nim więc to co rozumie wyższy duch, przejdzie w przekonanie niższego rzędu duchów, nim to co pojmuje dokładnie, jeden tylko może człowiek w Europie dzierżący władzę, przeniknie umysły innych władzców i polityków, potrzeba nieco czasu i rozwoju wypadków.

Nie dziwmy się więc, że oręż europejski nie wzniósł się jeszcze za srodze uciśnioną, a dzielnie dźwigającą się walczącą Polską. Wydobycie jego z pochwy poprzedzać musi głęboki namysł, rokowania, umowy i wyczerpanie środków pokojowych. Zastanówmy się raczej wolni od złudzeń i wygórowanych nadziei, z której strony istotna pomoc może być spodziewana, gdzie i w jakiej mierze do popierania sprawy, w sposób jedynie skuteczny, usposobioną okazuje się opinia, na których kierownikach polityką europejską polegać mogą nadzieje polskie, a orzeczenie wyżej przytoczone przyjąwszy za trafne, sądźmy podług tej miary o szlachetności i zacności tak narodów, rządów i pojedynczych ludzi.

Zacznijmy nasz przegląd od państw sąsiednich Polsce. Najprzód więc przedstawiają się Prusy, na których wina pierwszej myśli rozbioru Polski, i najszerszy w nim udział cięży. Prusy od roku 1815 hołdujące polityce Rosyi, związkami rodzin panujących z nią zlepione, Prusy ze wszystkich mocarstw rozbiorczych najnieprzyjaźniejsze we wszystkich czasach i okolicznościach narodowości i bytowi Polski. Dopóki to państwo wykształcało się na drodze liberalnej, mogła być acz słaba nadzieja, że wśród walki o wolność i niepodległość sąsiedniego kraju, popartej przez Europę, zachowa się zwyczajem swoim biernie, i że zechce korzystać z przyjętej neutralności, aby się uwolnić od więzów politycznych, zarzuconych na nią przez Rosyę. Lecz skoro tylko objął ster rządu p. Bismark dawny poseł w Petersburgu, *władzy od Boga nadanej rodowi Hohenzollernów* obrońca, pogardziciel praw ludu Pruskiego, nie zachodziła już żadna wątpliwość o porozumieniu się i ścisłem spojeniu Prus z Rosyą w sprawie polskiej. Sławna konwencya 28 lutego, była tylko przednią strażą utajonego dotąd traktatu odpornego i zaczepnego, zawartego między temi dwoma mocarstwami, o którym dziś żaden z politycznych mężów w Europie nie wątpi. Wrazie wybuchu wojny Prusy pod zarządem p. Bismarka obowiązane są do postawienia się po stronie Rosyi, i do połączenia z nią swoich sił wojskowych, a więc do zamienienia wojny polskiej, na wojnę europejską. To stanowisko przez rząd pruski zajęte, na którem cała nadzieja Rosyi wrazie sporu z mocarstwami zachodniemi polegają, niezmiernie utrudnia porozumienie się między niemi. Aczkolwiek Francya oświadczyła chęć ograniczenia sporu do kwestyi polskiej, wmięszanie się do niej Prus wywołuje zaraz mimo woli Francyi kwestyę granic naturalnych, która podejrzenie i Anglii i Niemiec obudza, i pierwszą od związku z Cesarzem Napoleonem odciąga. Lecz rządy p. Bismarka nie tylko siłą się na wieczystą zagładę powstającej Polski, ale zagrażają systematowi konstytucyjnemu Prus, i dążnościom liberalnym i narodowym Niemiec. Minister, który dla umocnienia władzy monarchicznej w swoim kraju kosztem praw ludowych, dla urojonego wzniesienia jego potęgi, czyni się sojusznikiem a raczej hołdownikiem despotycznego i barbarzyńskiego mocarstwa, i dla jego ocalenia nie waha się wtrącić swojej ojczyzny w zamęt wojny powszechnej, który targa się na prawa i swobody swych ziomków musi w końcu zmordować cierpliwość narodu. Upadek więc p. Bismarka zmieniłby niewątpliwie stosunek Prus do Rosyi i do mocarstw zachodnich w polskiej sprawie. Nie należy się jednak łudzić nadzieją, aby ta zmiana była stanowczo przyjazna niepodległemu bytowi Polski. Strona liberalna w Prusiech nie jest mu przychylniejszą od stronnictwa monarchicznego. Na spółczucia liberalizmu Pruskiego a w ogólności Niemieckiego, oparta rachuba zawodną by się okazała. Lecz przeciwnicy p. Bismarka doszedłszy do władzy, godniejszą przybraliby względem Rosyi postawę, i bez uczestnictwa w popieraniu sprawy polskiej, nie byliby może przeszkodą do jej rozwiązania. O nieprzychylnem dla niej usposobieniu strony liberalnej w Prusiech wątpić nie można, że tylko jeden przykład przytoczę. Jeden z najznakomitszych uczonych pruskich, jeden z przewodźców liberalizmu. P. Momsen przebywając w zeszłym miesiącu w Paryżu, uprzejmie w Tuileryach przyjęty, zadziwił i oburzył wszystkich otwartą a nawet naiwną nienawiścią, jaką objawiał i dla sprawy polskiej i dla Francyi. W Prusach więc czy despotecznych, czy liberalnych Polska niech widzi nieprzejednanego wroga, tylko w despotycznych równie zawziętego jak Moskwa, w liberalnych ogłędniejszego co do stosunków z Zachodem.

Co do Niemiec związkowych, w tych gdzie nie gdzie przebija się sprawiedliwsze ocenienie i przedstawienie zadania polskiego, lecz nie tyle przez życzliwość dla Polski, jak przez nienawiść do Rosyi i despotyzmu, którego ona jest dziś jedyną w Europie wyobrazicielką. W gabinetach niemieckich stósownie do tego czy są po stronie Prus czy Austryi objawia się usposobienie zgodne z tem, jakie jedno z tych mocarstw okazuje. Gdy pan Drouyn de Lhuys powziął myśl nadania kwestyi charakteru europejskiego w najrozciąglejszem znaczeniu tego wyrazu, wezwał z osobna wszystkie dwory niemieckie do poparcia w Petersburgu przedstawień mocarstw zachodnich. Pierwszy prawdziwie liberalny rząd w. księstwa Badeńskiego odpowiedział dobrą chęcią na to wezwanie, i p. Rogenbach minister spraw zagranicznych stósowny wniosek na sejm Rzeszy przygotował. Miał powody gabinet paryski do spodziewania się, że w podobny sposób odpowie jego zaproszenie Bawarya, Saxonia i inne pomniejsze państwa, lecz te nie znalazłszy zachęty w Austryi, a napotkawszy na opór Prus i połączonych z niemi dworów wstrzymały się od połączenia się z mocarstwami zachodniemi w akcyi dyplomatycznej.

Niemcy więc całe zachowały milczenie, gdy szło o sprawę europejską, obchodzącą ludzkość, wolność, prawo narodów, i cywilizacyę. Nadmienić jednak należy, iż niektóre gabinety niemieckie dały uczuć pruskiemu, iż wrazie połączenia się jego z petersburgskim, i wmięszania się czynnego w wojnę polską, na poparciu z ich strony polegać nie może, jakiekolwiekby z niej następstwa wynikły.

Dalej przedstawia się Austrya. Austrya i położeniem jeograficznem, i wspomnieniami historycznemi, i względami wznioślejszej i śmielszej polityki, widocznie jest w dzisiejszych okolicznościach od Opatrzności powołaną do zatarcia śladów zbrodni politycznej zeszłego stulecia, a więc do najdzielniejszego i najprzychylniejszego udziału w sprawie polskiej. Biada i ludziom, i narodom i rządom, które głosu Opatrzności nie rozumieją i w brew jej zrządzeniom działają. Stanowisko jakie Austrya w tej sprawie powinnaby zająć, jakie dotąd zajmuje, tylekrotnie zostało dokładnie w *Czasie* określonem, że się nad niem rozszerzać nie ma potrzeby. To tylko nadmienię, że gdy Cesarz Francuzów wywołał dyplomatycznie sprawę polską, rachuby jego na nadziei obszernego porozumienia się z gabinetem wiedeńskim polegały. Chęć jego połączenia się z niem ścisłem przymierzem była szczera, nie obłudna, tak, że gdy książę Metternich wezwany został telegrafem do Wiednia jeden z mężów stanu francuskich mógł mniemać i zawołać: „Że się najznakomitsze wypadki tego wieku przygotowują.“ Na nieszczęście podejrzliwość gabinetu angielskiego poddmuchiwała nieufność, i podróż księcia Metternicha nie przyniosła pożądanego skutku. Po jego powrocie upowszechniło się mniemanie, że ścisły związek z Francyą i jej widoki znalazły opór raczej w ministrze Stanu państwa austryackiego, jak w ministrze spraw zagranicznych. Dziś może nieco zmieniły się okoliczności i usposobienia. Minister Stanu mąż prawdziwie liberalny, założyciel budowy konstytucyjnej w cesarstwie, szczerze do dzieła swego przywiązany, chce je przedewszystkiem wzmocnić i utrwalić. Widząc jaką dziś drogę Prusy obrały, pojmuje, że związek z niemi i z Rosyą na niebezpieczeństwo, na upadek mogłoby dzieło jego narazić. Wstręt do tego związku nachyla go równie jak całą stronę liberalną ku państwom Zachodnim. Im nachylenie to będzie zupełniejszem, im postawa przybrana w sprawie polskiej będzie prostsza i dzielniejsza, tem rząd cesarski dowodniej okaże, że dbałość jego o wolność ogólną i swobody narodowe jest szczera i niewzruszona. Ten dowód stałby się najsilniej przekonywającym o trwałości i prawdzie systematu konstytucyjnego w cesarstwie tak dla wszystkich ludów państwa austryackiego, jak dla całych Niemiec.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 2 lipca.

(z) Dzień wczorajszy przepędziliśmy tutaj w gorączkowem usposobieniu oczekiwania i niepewności. Przyniesione telegrafem wiadomości o pojawieniu się trzech nowych oddziałów powstańczych na granicy wołyńskiéj i o toczącéj się od rana

Część literacko-artystyczna.

KRAJOBRAZY POLSKIE

(Litografie podług A. Schouppego *z tekstem* Anczyca, *Zeszyt I w Warszawie).*

Więcej półwieku upłynęło jak malarz z prawdziwym talentem, pejzażysta Vogel, oddał był kilkanaście widoków z naszego kraju, powtórzonych rylcem. Były to widoki zamków, ruin, starożytnych gmachów, pałaców, miast itp. miejsc mających historyczne wspomnienia. Dziś patrząc na te przedmioty i porównywając z obecnym ich stanem — uderzają nas zmiany zrządzone biegiem czasu, klęsk krajowych, lub wandalizmem restauratorów. Co więcej, sam nawet charakter obrazu bywa często zmieniony do niepoznania. Z tego zapatrując się punktu, pejzaż oprócz artystycznego znaczenia, ma jeszcze drugie znaczenie, przechowania pamiątki. Owóż od czasu Vogla, można śmiało powiedzieć, pomimo bardzo licznych widoków okolic z różnych części Polski, niespotkaliśmy się z pejzażem, któryby dobrze i wiernie tłumaczył naturę naszej ziemi, i artystycznem zalecał się wykonaniem. Po większej części, zbiory owe, były prostą handlową spekulacyą, zrobioną przez najmierniejszych rysowników, oddających widziane przedmioty z tą samą bezdusznością, z jaką je oddaje mniej więcej spaczone zwierciadło, to jest bez rysunku i perspektywy, i bez prawdziwego charakteru miejscowości. Zazwyczaj bowiem konwencyonalne góry, kamienie, drzewa i wody, służyły na wydanie tego co było w naturze. Wyjątek od tej powszechnej reguły stanowią widoki Wawelu i gmachów krakowskich wykonane przez Stroobanta. Jest to bowiem *capo di opera,* niemające ani przed sobą (chyba parę widoków Warszawy Canalettego) ani po sobie, nic coby z nimi o pierwsze iść mogło. Dla tych przyczyn z prawdziwą radością powitaliśmy pierwszy zeszyt *Krajobrazów Polski* w litografii podług rysunków p. A. Schouppego. Format ich arkuszowy dozwala mu szersze wykonanie i ściślejsze wykończenie. Z przedmiotów okazuje się także, że artysta miał zamiar uwzględniać przed innemi pamiątki historyczne, co jest bardzo naturalną i właściwą rzeczą w kraju naszym, przechodzącym co lat kilkanaście przez klęski pożarów, lub wojen wojujących nie samym mieczem, lecz pożogą i rabunkiem. Artysta wiedziony zapewne przeczuciem ostrzegającem, przebiegł kraj w różnych kierunkach i w szkicach swoich zachował nie jeden pejzaż kwitnący sztuką i pracą, gdzie teraz sterczą szkielety dachów i kominów, z smutnym stafażem nędzy bez dachu i pożywienia. Ów nawet popęd kilkoletni do archeologii przechodzący niekiedy w manię, dzisiaj tłumaczy się: niepokojone złowrogiem przeczuciem umysły rzuciły się do przechowywania pamiątek i uwieczniania ich w opisach i rysunkach, aby nie całkiem stały się pastwą barbarzyństwa hołdującego jednemu tylko bóstwu-zniszczenia.

Z tych względów uważana publikacya p. Schouppego ma swoje znaczenie, tem większe i słuszniejsze, że się zaleca delikatniejszem uczuciem artystowskiem. Pierwszy ten zeszyt zawiera następujące trzy widoki: Zamek w Szydłowcu, historyczny dąb w Guzowie i Nowy-Targ. Szydłowiec przypomina sławny za Jagiellonów ród Szydłowieckich, zamek jednak przedstawiony w pejzażu sięga początków 17go wieku, kiedy już obronne kastele zstąpiły ze szczytów niedostępnych na niziny zamieniając się w gmachy stylem włoskim budowane, lecz zawsze jeszcze noszące charakter wojennej epoki, mającej się na baczeniu przed inkursyą Tatara, kozaka lub Szweda. Zamek ten wystawił Wojciech Władysław Radziwił; Radziwiłłowie bowiem stali się dziedzicami Szydłowca, który w ich dom dostał się z ostatnią Szydłowiecką. Samo miasteczko Szydłowiec posiada pod względem architektury starożytniejsze dwa zabytki, to jest ratusz i kościół.

Drugi widok wyobraża starego dęba w Guzowie, którego pień wynosi 25 stóp obwodu. Jest tradycya, że tu był odpoczynek wodzów króla Zygmunta III po odniesionem zwycięstwie nad Rokoszanami w Guzowie. Jako pejzaż, urocza to kompozycya; ale jako historyczna pamiątka, jest niczem. Cedry Libanu mogłyby tak samo nazywać się pamiątką świątyni Salomonowej, sosny Araratu rospowiadać o Arce Noego, a lasy Ameryki o wiekach przedpotopowych; ale analogia zawsze pozostanie daleką podobnież i dąb Guzowski niedaje nam najmniejszego wyobrażenia o porażce Zebrzydowskiego rokoszan, chociaż dla malarza i póety może posłużyć za materyał do kompozycyi.

Widok Nowego Targu z panoramą Tatrów wierne daje wyobrażenie tej wspaniałej okolicy. Grupa skał tatrzańskich wcale dobrze odróżnia się od zwykłych wzgórzów, choć może niedaje pojęcia o swoim imponującym ogromie. Brak kolorytu nieda się czem innem w podobnych widokach zastąpić. W ogóle uważaliśmy z różnych prób, że aby charakter Tatrów mógł być schwyconym w całej swojej poetycznej wielkości i pięknocie, potrzebuje jenialnego pędzla i długich studiów. Jak twarz pięknej kobiety nie w każdej pozycyi i w niekażdem usposobieniu da się dobrze odmalować, podobnie i Tatry, nie w każdej chwili bywają samemi sobą. Potrzeba pewnego stanu atmosfery pewnej gry światła, aby wypowiedziały tajemnice mieszczące się w łonie tej granitowej natury, będącej żywą kartą z dziejów największego wstrząśnienia globu.

Objaśnienia dodane do każdego widoku pod noszą interes i dostarczają żywiołu wyobraźni patrzącego. Pisarz powinien dopełniać malarza. Te jakie się znajdują opisy, starannie są ułożone i dają wyobrażenie o miejscowości a zarazem przywodzą wszelkie historyczne wspomnienia. Właściwie pisarz powinienby rywalizować z malarzem i także malować słowami; ale najczęściej tak wypada, że na co jeden patrzał, tego niewidział drugi, a niewidząc niemógł czuć tych wszystkich uroków jakie przejmowały malarza.

We wstępie autor wymownie stara się podnieść urocze piękności naszej ziemi zapytując: „Czegóż jej brak? chcecie gór niebotycznych— macie Tatry; chcecie stepów, kędyż wspanialsze — chcecie puszcz, małoż ich u nas?— chcecie jezior, jakież ich mnóstwo; szukacie wód uzdrawiających, olbrzymich kaskad, ileż ich z łona Karpat wytryska?

To prawda, że na ziemi naszej wszelka jest rozmaitość; charakter jednej okolicy różni się od drugiej— w tem tylko sztuka żeby umieć pochwycić te charaktery, znaleść w czem tkwią i oddać je z tą prawdą, która świadczy o istotnych studiach i nieobywa się ogólnikami. Tego to właśnie oczekujemy po widokach p. Schouppego, że na pierwszy rzut oka pokaże nam jaki widok należy do piasków Mazowsza, jaki do jeziorzystej Wielkopolski, jaki do błotno-leśnego Polesia, jaki do falistej wyżyny podolskiej, jaki do stepowej Ukrainy, jaki do romantycznego podgórza itp. Fizionomia okolicy, sposób jak siedziby założone, jak budowane chaty, kościoły, same grupy ludu, powinny przemawiać właściwym sobie językiem. Oczekując tego, tuszymy sobie, że publikacya ta, skoro będzie z interesem przyjętą, zadaniu temu odpowie.

PARĘ SŁÓW

o trzecim tomie monumentalnego dzieła O. Theinera

Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae

przez

Władysława Kulczyckiego.

Podczas gdy się dokonywa siedmdziesiątnica polskiej niewoli, podczas gdy lud Boży pod przewodem Rządu Narodowego wyprowadza się z moskiewskiego Babilonu, a całowiekowy niemal najazd Tatarów z bizantyńska ochrzczonych ulega powoli i wkrótce ulegnie całkiem niewstrzymanemu parciu polskiej piersi tchnącej wiarą i wolnością;— opodal od naszej świętej ziemi, w starym Rzymie, — w tym wielkim przeszłości zbiorze,— gromadzą się także i wzrastają, nierównie mniej żywotne i mniej zapewne niezbędne, lecz zawsze ważne i czcigodne materyały do cudownego gmachu, jaki miecz i kosa dzielnych naszych braci w tej chwili odbudowują. Nieoszacowany mąż co je mozolnie i z niewymowną miłością z ogromnego morza Watykańskich archiwów dobywa, kuje i porządkuje, mawia częstokroć: „Pocieszam się myślą że i ja jestem poniekąd współpracownikiem Bożego dzieła naprawy, że i ja do niego kamień mój przynoszę.“ I takci jest zaiste. Ojciec Theiner, z Polki urodzony i najczystszą dla Polski przejęty miłością, dziejopisarz prześladowań naszego kościoła, skoro go wybór Piusa IX powołał na urząd, dotychczas przez żadnego cudzoziemca niesprawowany, prefekta czyli zawiadowcy apostolskich archiwów, zamierzył zdziałać, czego nikt oprócz niego nie mógł a mogąc nie byłby uczynił: postanowił on przywrócić Ojczyznie naszej tyczące się jej dokumentu, które wiek po wieku składał, gdyby geologiczne warstwy, w największym ale zarazem najniedostępniejszym skarbcu dziejowym, a które na ziemi naszej niejednokrotnie rozpraszane i niszczone najazdami tej samej dziczy, co w tej chwili ziemie koronne pustoszy, częściowo ocalały w opatrznej wieczności Rzymu. Olbrzymia ta praca z młodzieńczym zapałem, głęboką wiarą i poetycznem jakiemś natchnieniem podjęta, dokonywana jest z benedyktyńską pracowistością i wytrwałością, ze znajomością naszych dziejów, świadczącą o nadzwyczajnej erudycyi badacza, wreszcie z bezinteresownością i poświęceniem się bez granic, co wrodzoną szlachetność sławnego Filipina tak świetnie znamionują. Jakoż w rzeczy samej gdyby O. Thei-

morderczéj bitwie w okolicy Radziwiłłowa przejmowały całe miasto najwyższą niespokojnością o rezultat walki. Tysiące sprzecznych przybywało co chwila doniesień. Dziś dopiero mając już pewne wiadomości mogę podać bliższe szczegóły o całym przebiegu rzeczy. Wszystkie trzy oddziały które się równocześnie pojawiły przedwczoraj, były pod naczelnem dowództwem jenerała Wysockiego. Najdaléj na wschód wysunięty, tworzący niejako prawe skrzydło oddział Horodyńskiego szedł od Poczajowa, oddział tworzący lewe skrzydło ukazał się w okolicy Sieńkowa i Baryłowa pod dowództwem Miniewskiego, oddział środkowy prowadził osobiście jen. Wysocki. Według ułożonego planu miały równocześnie zaatakować o godzinie trzeciéj z rana z dwóch stron Moskali oddziały Horodyńskiego i Wysockiego pod Radziwiłłowem. Stósownie do planu i do otrzymanego rozkazu uderzył Horodyński o wyznaczonéj godzinie na przeważające siły moskiewskie. Tymczasem jen. Wysocki spoźniwszy się z powodu przeszkód dopiero późniéj nadciągnął, a tak pozostawiony samemu sobie oddział Horodyńskiego wytrzymać musiał sześciogodzinny morderczy bój z dziesięćkroć prawie silniejszym nieprzyjacielem, gdyż mówią że Moskalów było sześć tysięcy. Pomimo tego młodzi bohaterowie, bo był to wybór młodzieży, stali w ogniu nieporuszeni, zaścielając trupem pole walki. Większa część poległa. Horodyński padł ugodzony dwoma kulami w piersi, Sienkiewicz który po nim objął komendę i Domagalski śmiertelnie ranni, w téj chwili zapewne już nie żyją. Około godziny ósméj nadciągnął Wysocki. Rozpoczęła się nowa walka kilkokrotnie ponawiana. Najzaciętszy bój trwał pomiędzy godziną 11tą do 3éj po południu.

Jakkolwiek Moskale ogromne ponieśli straty, a bitwa pozostała nierozstrzygniętą, wszelako Wysocki zmuszony był cofnąć się ku granicy i rozłożył obozem w Buczyńskim lesie dla wypoczynku skąd dziś nocą miał wyruszyć ku Beresteczkowi aby się połączyć z Miniewskim. Straty obustronne nie dadzą się jeszcze dokładnie oznaczyć. Z strony powstańców najmniej zaś strat poniosła jazda, bo nie miała pola do działania. W Brodach założono szpitale. Dotąd zwieziono tam sześćdziesięciu najwięcej ciężko rannych. Tudzież po dworach pobliskich wsi mieszczą się ranni. Telegrafem wezwano ztąd lekarzy. Wczoraj wieczorem wyjechali ztąd pp. Krzeczunowicz i Jankowski. Zjechali się tam lekarze z okolicy, tak że obecnie jest ich dostateczna liczba w Brodach. Wyjechały ztąd także panie z szarpiami i bielizną dla pielęgnowania rannych.

Warszawa 30 czerwca.

⊙ Pierwsza dywizya gwardyi, która miała przyjść do Warszawy, została wysłana z Petersburga do Rygi. Trzecie bataliony gwardyi, które miały przyjść także do Kongresówki, zatrzymano w Petersburgu. Drugi pułk kozacki w tych dniach ma przyjść do Warszawy, a mówią, że mają jeszcze 8 pułków dońskich kozaków wysłać tutaj.

Szmul Fajtelbaum za znalezione przy nim pisma narodowe, Jan Szredes za zamiar wyjścia do powstania i Antoni Koziołkiewicz oddani zostali do wojska.

Dnia 27go przyprowadzono tu z Mińska 36 jeńców dawniéj pojmanych, osadzono ich w forcie Sliwickim przy Pradze nad Wisłą.

Gdy wczoraj wałami prowadzono kilku naszych, jakiś rzemieślnik rzucił na kozaków kamieniem. Kozacy rzucili się na owego człowieka i okropnie pokaleczyli go i chcieli zamordować, a gdy policyant stójkowy z cyrkułu 8go Wacław Boroń odwodził ich od tego, rzucili się na niego, rozbroili, aresztowali i odprowadzili do cytadeli.

Dnia 27 czerwca w Wilnie, kazał zamordować Murawiew na szubienicy Zygmunta Sierakowskiego, znanego dowódzcę powstania na Żmudzi pod nazwiskiem Dołęgi. Sierakowski był ranny kulą w kość pacierzową, nie mógł więc ani chodzić ani siedzieć, przeto wieźli go, a na szafot wnieśli go żołnierze i z dołu w górę na stryczku ciągnęli: był to okropny, przerażający widok. Ta szlachetna i rozumna głowa dzień cały na stryczku zawieszona, pozostanie w pamięci narodu na wieki. W wilią egzekucyi, na kwadrans młodéj jego żonie, którą w r. z. pojął, pozwolili odwiedzić go; leżał w łóżku i był w ciągłéj malignie z powodu ciężkiéj choroby. Sierakowski rodem jest z Wołynia, ze znanéj i zacnéj rodziny; skazany w młodym wieku za patryotyzm do rot orenburgskich, dosłużył się tam stopnia oficera. Ujrzał w nim wielkie zdolności, takt i wysokie wykształcenie, jen. Perowski gubernator i pozwolono mu udać się do Petersburga, do akademii wojennéj. W Petersburgu powszechną zwrócił na siebie uwagę. Uczniowie akademii wojennéj, uważali go za przewodnika swojego i rzeczywiście był ich przewodnikiem w świecie idei wolnych i postępowych. On zrobił z akademii wojennéj rozrodnią szlachetnych i wolnomyślących ludzi w Rosyi; on przez nich więcéj od Hercena, wpłynął na oficerów i armię rosyjską w kierunką liberalnym. Z drugiéj strony zostawał w ciągłych stosunkach z emigracyą polską i z krajem rodzinnym, w którym również nieraz wziął inicyatywę w kierunku narodowéj do niepodległości dążącéj pracy. Wiedział o wszystkiem co się robi w kraju i dobrą radą wpływał na usiłowania patryotów. W Petersburgu do końca był jakby wyrocznią dla ludzi światłych i wolnomyślących w wojsku. Po wyjściu z akademii, jako oficer jeneralnego sztabu, został w ministerstwie wojny, gdzie wkrótce przy ministrze Milutynie, został jedną z najbardziéj znaczących i wpływowych figur. Za jego poradą i insynuacyą minister nie jedną reformę w armii przeprowadził*) wysyłał go kilka razy za granicę, gdzie poznał się z wieloma znakomitościami wojskowemi we Francyi i we Włoszech. Garibaldi prosił go, ażeby pozostał przy nim, jako szef jego sztabu. Wszyscy widzieli w nim bowiem wielkie militarne zdolności i ogromną naukę. Jego przedstawienia, jego starania i projekta wpłynęły na reformę karnych wojskowych zakładów w Rosyi, jego także projekta, jego praca dążyła do usunięcia kary cielesnéj z wojska rosyjskiego. Był to człowiek, który gdy coś przedsięwziął, musiał tego dokonać, dopóty więc kołatał w Petersburgu, dopóty kładł w uszy ministrowi potrzebę zniesienia kary cielesnéj, aż ten wreszcie podjął się to przeprowadzić. Dobroczyńcę więc swojego, żołnierze rosyjscy w Wilnie powiesili. Powiesili człowieka w którym uczucia i pojęcia ludzkie, prowadziły go drogą sprawiedliwości. Polak jakich mało, kochał nad wszystko kraj i jego niepodległość; nieprzeszkadzało mu to jednak do sprawiedliwego w Rosyi postępowania, do dobrzeczynienia, oświecania i uczłowieczenia nieprzyjaciół nawet Ojczyzny. Piękne to życie: w polskiéj historyi jako wojownik i męczennik zajął niepospolite miejsce; a w historyi wyrabiającéj się wolności w Rosyi, wspominany będzie jako człowiek największego pożytku. Zgodny z zasadami Komitetu Centralnego, popierał jego program, w którym widział ideę zupełnie narodową, a wyższą od wszystkich demokratycznych idei. Powstanie uważał za przedwczesne; jednak jak tylko stało się ono faktem, porzucił Petersburg, porzucił stopień pułkownika rosyjskiego i wielką karyerę, jaka go tam czekała; i pośpieszył do Wilna, zkąd pojechał na Żmudź, jako naczelnik wojskowy województwa Kowieńskiego. Nie będę powtarzał bojów które stoczył, zwycięstw które odniósł; powiem tylko, że on podniósł wysoko powstanie żmudzkie, że on był nadzieją całéj Litwy, że w nim przewidywano znakomitego wodza części przyszłéj armii polskiéj. Zawistne losy wydarły nam zbyt wcześnie tego człowieka; raniony ciężko, z domu obywatelskiego wzięty przez dzikiego wroga, skończył piękny i pożyteczny swój żywot na szubienicy, na któréj zbójca Murawiew spełniając dane sobie instrukcye, pomimo stopnia podpułkownika rosyjskiego, zawiesił go. Sierakowski miał charakter otwarty, szczery, stanowczy, zupełnie żołnierski, kochał przyjaciela całą duszą, dla nieprzyjaciela jak każdy żołnierz polski umiał być chrześcianinem; w życiu prywatnem był bez plamy. Porywało go wszystko co było pięknem i wzniosłem i śmiało w obec Moskali zdanie swoje wyrażał. Pieśń pewno wyśpiewa nie jeden czyn jego życia, i pamięć tego znakomitego człowieka i męczennika pozostanie długo w narodzie.

Donoszą mi prócz tego z Wilna, że Murawiew wymyślił nowy środek zniszczenia obywateli: ogłosił w *Kuryerze* rozkaz, ażeby w przeciągu 7 dni, wnieśli nowy podatek po 10 od sta, od ziemi i wszelkiej własności, a jeżeli kto nie jest w stanie tego uczynić, licytować będą jego ruchomości. Chłopom bronią moskale, ażeby na najem nie chodzili na dworskie grunta; kozacy jeżdżą i tych robotników, którzy już nawet pobrali pieniądze, spędzają z pola i mówią, że mają rozkaz bić takich, którzy się wynajmą do pracy u panów — czeka więc na Litwie straszny głód. Szczególniej w Mińskiem przymuszają chłopów do tego, żeby nie pracowali. Murawiew krwią Litwę zalał, popalił miasta, powięził ludność, teraz sprowadza plagę głodu. Czyż mogą być więcej szatańskie sposoby działania, sposoby z drugiej strony wykazujące największą słabość rządu i niebezpieczeństwo w jakiem się znajduje.

*) Szczególniéj popierał śp Sierakowski reformę w karnem prawie wojskowem rosyjskiem usiłując przeprowadzić zniesienie w tem wojsku kary cielesnéj; popierał to przedstawieniami czynionemi do ministeryum wojny, gdy dwukrotnie był wysłany przez rząd do Austryi, Prus, Francyi i Anglii dla zbadania prawodawstwa karnego wojskowego i więzień wojskowych. Słyszeliśmy go jednak nieraz mówiącego, że jak zniosą karę kija w wojsku rosyjskiem, to przecież żołnierz moskiewski przestanie być bydlęciem i nie będzie ślepem narzędziem despotyzmu i będzie można z niego coś zrobić dla sprawy wolności. P. R Cz.

Bolesław Swiętorzecki, dzielny partyzant białoruski, któremu teraz żona za granicą umarła, pobił znów moskali. Sprowadzili następnie na niego 19 rot z Bobrujska i 1000 chłopów popędzili przed sobą, okrążyli las i palą go, posuwając się po jego popielisku coraz bardziej w głąb; dotąd jednak nie wyśledzili go. Bohuszewice, majątek Swiętorzeckiego, spalili tak, że nie został kamień na kamieniu.

Piszą dalej z Mińska, że i tam żałobę prześladują. Najprzód chwytali kobiety na ulicach, obdzierali kapelusze i suknie rozdzierali; zaczęły więc kobiety nasze z domów nie wychodzić, ale w święto nie mogły siedzieć u siebie i wychodziły do kościołów. Wówczas odbywano polowanie na nich. Kwartelni, dziesiętnicy policyjni, żołnierze we drzwiach kościelnych łapali kobiety, szturchając prowadzili do policyi, gdzie suknie zdzierali, kazali sztrof płacić i sadzają do więzienia. Wczoraj z paradą prowadzili (w Mińsku) w karecie żałobnie ubrane panią L. Pruszyńską z córką, gubernator wyłajał je i kazał sztrof zapłacić; pani Horwatowa też sztrof zapłaciła i wiele innych; u p. Turczyńskiej trzy dni kwartalni siedzieli na schodach, ażeby ją pojmać, gdy wychodzić będzie w żałobie. Musiały więc zdjąć żałobę biedne nasze kobiety i ubrać się jak im kazano. Nikczemność moskiewska do tego dochodziła i dochodzi, że kilku kobietom idącym piechotą, przy aplaudzie oficerów, jenerałów i radości wściekłego Murawiewa, żołnierze kobietom krynoliny na głowę zarzucali, a w policyi biedniejsze bili rózgami.

W obec takiego piekielnego postępowania Moskwy, cała akcya dyplomatyczna szlamazarna, owe noty i propozycye, muszą się wydać nam jako akta dla nas nieprzyjazne co już i poprzednio wypowiedziałem, a za co jakiś kłamca w *Gazecie Narodowej* oszczerstwem i błotem na mnie rzucił, usiłując przekonać, że żądanie niepodległości, wyraźnie w moim liście wypowiedziane oburzyło koła powstańcze, a twierdzenie że naród przed koncesyami moskiewskiemi broni nie złoży, nazwał zbrodniczem oszczerstwem. Nie będziemy temu panu odpowiadać, bo napadani przez wiele lat przez organa moskiewskie w polemikę z nimi niewdawaliśmy się uważając to za ubliżające dla siebie, a w tym korespondencie przeczuwamy powietrze kłamstwa moskiewskiego, które już nie pierwszy raz ogarnęło lekko ceniącą obowiązki swoje redakcyę *Gazety Narodowej*, nieznającą swoich korespondentów.

Ale wróćmy lepiej do Wilna. Donoszą mi ztamtąd jeszcze, że 27 czerwca rozeszła się po Wilnie pogłoska, że biskup Krasiński w drodze od Ostrowia do Wiatki żyć przestał. Wywozili go z Wilna bardzo słabego, doktor Adamowicz towarzyszył mu, ale wrócili go z Ostrowia, dalej jechać nie pozwalając. Zapowiedzieli biskupowi że go do Rygi wywożą, tymczasem wywieźli go gdzieindziej. Czekamy z niecierpliwością, na potwierdzenie pogłoski o śmierci biskupa.

Wiedeń 2 lipca. *Vaterland* odebrał następujące o sprawie polskiej doniesienie: Właściwa wielka trudność sytuacyi wcale nie zawisła od mniej lub więcej warunkowego przyjęcia znanych sześciu punktów ze strony rosyjskiej, jeno od kwestyi: czy kongres czy konferencya *ad hoc*. Ks. Gorczaków kazał już był oświadczyć przez swych ajentów dyplomatycznych p. Drouyn de Lhuys i lordowi Russelowi, że przystaje na konferencyą *ad hoc* ośmiu mocarstw na traktacie wiedeńskim podpisanych, i zgadza się na to, żeby konferencya niekoniecznie zebrała się w Petersburgu; w tem naraz, właśnie kiedy co tylko wysłano trzy noty do Petersburga hr. Budberg, który w ogóle w całem rokowaniu odgrywa bardzo znaczącą i śmiałą rolę spełniając rozkaz i pomijając p. Drouyn de Lhuys wprost Cesarzowi Napoleonowi oświadczył w imieniu swojego dworu, że tenże odrzucić musi konferencyą *ad hoc*, ale na wypadek wziąłby udział w europejskim kongresie, który zebrałby się w Paryżu albo w Petersburgu. W skutek tego oświadczenia nastąpiły porozumiewania się trzech mocarstw; rokowania jeszcze się nie skończyły; w Londynie lord Palmerston zdaje się być za kongresem, lord Russel przeciw niemu; w Wiedniu wcale nie można przyjąć kongresu, na którym nawiasowo zajętoby się sprawą polską, ostatecznie zaś Austrya ze swoimi interesami zostałaby odosobnioną. Dodam jeszcze, że bawiący w Paryżu i Londynie tak zwani dyplomatyczni zastępcy polskiego Rządu Narodowego także agitują za kongresem, co na ich stanowisku łatwo da się wyrozumieć.

Kreuz. Ztg zamieszcza artykuł „z Rosyi“ zawierający między innemi co następuje: „Pewien mąż stanu przedłożył Carowi memoryał wyświecający z wielką bystrością i dokładną znajomością rzeczy sprawę polską a wreszcie dowodzący, że jedyną drogą do rozwiązania i ustalenia stosunków w Polsce i dla Polski jest nowy podział. Jeżeli chodzi o zaprowadzenie urządzeń nie tylko ze względu na bezpieczeństwo i spokój największej części państw europejskich ale także ze względu na rzeczywiste dobro polskiego narodu odpowiednich; a to na każdy sposób stać się musi, — to podział Polski tego rodzaju, ażeby Wisła i Narew stanowiły granicę Rosyi, niezbędną jest koniecznością; gdyż Polska i Polacy mogą być rządzeni przez państwa wyżej od nich oświecone, Prusy i Austryą, ale nie przez co do oświaty niżej od nich stojące. Memoryał zajmuje się tą sprawą obszernie, to i owdzie słusznie zaczepia rząd rosyjski w Polsce wykazując, jak rząd rosyjski sam w wielkiej części jest przyczyną tego co się dzieje. Car miał szczególniejszą uwagę zwrócić na to pismo, i polecił je rozwadze rady stanu.

Vaterland robi do tego słuszną uwagę, że ustęp ten *Kreuz Ztg* przypomina rozmowę p. Bismarka z wice-prezesem Behrendem na jakimś tam wieczorze dworskim, gdzie wprawdzie innemi słowami ale tę samę myśl wypowiedział pruski prezes ministrów.

Gen. Corespondenz donosi, że z powodu klęski, jaka dotknęła Węgry, wyszło już rozporządzenie cesarskie do kancelaryi nadwornej węgierskiej, w którem JCMość objawia swą wolą, ażeby w okolicach dotkniętych klęską zapobiegać biedzie rozpoczęciem budowli do publicznych celów służących. Na ten cel przeznaczył JCMość jako tymczasową zaliczkę kwotę 500,000 złr. ze skarbu publicznego. Co do użycia tej kwoty Jego Ces. Mości miał zatwierdzić wnioski nadwornej kancelaryi, ryi; między innemi postanowiono nie zakupować zboża, lecz starać się o to, ażeby o ile można ułatwić prywatnym stanom dowóz zboża w okolice biedą nawiedzone.

Taż sama *Gen. Correspondenz* zaprzecza peszteńskiej korespondencyi *Botschaftera*, jakoby hr. Palffy miał ustąpić z posady namiestnika węgierskiego.

Królestwo Polskie.

Opisując potyczki 20 t. m. stoczone nad Wisłą w Stobnickiem, przedstawiliśmy według wiarogodnych nadesłanych nam wiadomości i zgodnie z prawdą, iż oddział Dunajewskiego czyli Zajkowskiego a raczej część jego stoczyła małą utarczkę ogniową z Rosyanami, którzy się cofnęli, a mimo tego większa część oddziału nie chciała posunąć się naprzód i wyjść z wiklin nadwiślańskich, lecz owszem cofnęła się za Wisłę, pociągając za sobą resztę oddziału; że drugi oddział Chościakiewicza przy którym był głównodowodzący Jordan, walczył dzielnie dzień cały i w końcu pokonany był przez przeważne siły a w czwartej części poległ.

Opis taki nie tylko że był zgodny z prawdą, nie tylko że oddawał słuszność tym, którzy chociaż zwyciężeni, dzielnie jednak walczyli i za kraj polegli, a spełniał powinność naganiając tych, którzy bez powodu cofnęli się, zostawiając swych współtowarzyszy przeciw przeważnym siłom moskiewskim bez pomocy jakiej oczekiwali; lecz nadto podaliśmy ten opis nie aby naganić tylko uciekających, lecz starając się zapobiedz na przyszłość podobnym klęskom, albowiem zasadniczym powodem całej porażki, śmierci tylu walecznych i dalszych niekorzystnych następstw, była owa część oddziału Dunajewskiego, która cofnęła się bez powodu za Wisłę, gdyż oddział Chościakiewicza nie tylko, że musiał sam walczyć z przeważnemi siłami i przeciwko niemu zwróciła się jedna czy dwie roty, które przeciwko Dunajewskiemu stały; lecz nadto chcąc się połączyć z Dunajewskim, musiał skierować się ku zachodowi i zdobywać Komorów, gdy inaczej nie czekając napróżno tej zawodnej pomocy, byłby się odrazu zwrócił na północny wschód w lasy staszowskie, zanim jeszcze Moskale większe przeciwko niemu zgromadzili siły.

Tymczasem opis nasz wywołał wielki hałas w dziennikach lwowskich podniesiony przez uciekinierów i ich obrońców. Bajkopisarze do *Gońca* a z początku i do *Gazety Narodowej* to „z nad granicy polskiej“, to „z Tarnowa“, to „z Dąbrowy“ opisali na obronę uciekinierów pełne fałszów doniesienia, powieści z tysiąc i jedna nocy, o zaciętym krwawym boju przez oddział Dunajewskiego stoczonym. Jeden z tych bajkopisarzy, za to, że *Czas* naganił tych co bić się nie chcieli i cofnęli się pociągając za sobą i resztę swego oddziału, narażając drugi hufiec na fałszywy ruch z powodu spodziewanego a zawiedzionego współdziałania i na rozbicie, narażając całą wyprawę i na zgubę,— wołał w niebogłosy: „*Czas* rzucił oszczerstwo na poczciwą dziatwę „naszą, o której powiada, że bić się nie chciała,“ „*Czas* oburzył nas wszystkich do żywego.“ Oddanie sprawiedliwości drugiemu hufcowi, który cały dzień walczył i z którego mnóstwo za kraj poległo, wywołało u bajkopisarza z Dąbrowy inny okrzyk oburzenia: „Oddział drugi jest w większej u *Czasu* łasce.“ Tak jest zaiste! pragniemy odróżnić walczących od uciekających, a podnosząc męstwo tych co walczyli i w połowie za kraj polegli, musimy potępić tych co byli powodem ich bezowocnej śmierci. Inni bajkopisarze mianowicie do *Gońca* komponując powieści arabskie o walce stoczonej przez oddział Dunajewskiego przeciw sześciu rotom moskiewskiej piechoty, szwadron dragonów i kozaków, zżymają się, iż śmieliśmy napisać prawdę, że jedna czy dwie roty były tylko przeciw temu oddziałowi, jak to donosi w swym raporcie sam zwierzchny dowódzca tego oddziału, Zajkowski. Ci obrońcy uciekinierów oskarżają wszystkich, a nie tych co uciekli; wskazują za powód odwrotu oddziału Dunajewskiego, nie to, że część oddziału mimo rozkazów nie chciała ruszyć do boju, chociaż mniejsza jego połowa z walecznych złożona odpędziła Moskali, ale powód ten upatrują to w złym planie działania, to w wadliwej organizacyi, * to w braku kapzli; a kładąc nacisk na ten brak kapzli, opisują jednak mniemaną zaciętą i długą walkę, jaką staczał niby ten oddział; opowiadając zaś skomponowane przez siebie ataki tego oddziału na bagnety, to na piechotę moskiewską „szarżującą go z daleka“ (sic), to na dragonów, (których tam nie było) uważają radę, że można było iść na bagnety, za „najzjadliwszą ironią.“

Co do owego braku kapzli w oddziale Dunajewskiego, inaczej świadczą ładownice porzucane przez uciekających, z których w każdej znaleziono od 30 do 40 kapzli, a jeżeli był niedostatek kapzli, to właśnie w oddziale drugim, Chościakiewicza, który mimo tego bił się 10 godzin; niedostatek ten był spowodowany według raportów, iż trzy części zapasu kapzli bo 80,000 pozostawiono w niezabranej amunicyi, lecz mimotego oddział Dunajewskiego, według raportu Zajkowskiego miał 16,000 kapzli, a 12,000 pożyczył jeszcze oddziałowi Chościakiewicza, który chociaż ich mniej posiadał, a jednak walczył dzień cały. Opuszczając inne powieści bajkopisarzy do gazet lwowskich: o trzech oddziałach, o zwycięzkiej przez jednego potyczce, o poległych paręset ludziach z oddziału Dunajewskiego (który w boju zaledwo kilku stracił, gdy kilkunastu utonęło przy odwrocie) o twierdzeniu korespondenta *Gazety Narodowej* — który z wielkim hałasem prostując nasze jakoby przesadzone doniesienie, że oddział Dunajewskiego miał 350 ludzi — utrzymował, że miał tylko 280, chociaż z raportów tak Zajkowskiego jak Dunajewskiego i Jordana okazuje się, iż miał więcej jak podaliśmy, bo 360; — dla oświecenia lepiej publiczności zbałamuconej temi bajkami, dodajemy tu dzisiaj do dawniejszych wiarogodnych opisów, i do uzupełnienia podanego przez Chościakiewicza, wyciąg z raportu jenerała Jordana przesłanego do Rządu Narodowego a nam w odpisie nadesłany.

Na początku tego raportu (któryto początek mamy tylko w podawanej tu treści) jenerał Jordan zdaje Rządowi Narodowemu sprawę z organizacyi obu oddziałów, które razem miały przeszło 700 ludzi i zostawały wraz z innymi hufcami w Krakowskiem działającemi, pod jego naczelnem dowództwem. Jednym z wspomnianych oddziałów złożonym z 375 piechoty i 50 jeźdców dowodził kapitan Chościakiewicz, drugim złożonym z 360 piechoty dowodził kapitan Dunajewski, obydwoma po ich złączeni miał dowodzić major Zajkowski, tymczasowo przy oddziale Dunajewskiego będący, a przy oddziale Chościakiewicza znajdował się

---

ner poświęcił był swój czas i pracę wielkiemu jakiemu istniejącemu mocarstwu, potężnemu rządowi, z których niejeden gotówby opłacić zaszczytami i złotem wtajemniczenie do nieznanych stron swojej przeszłości; gdyby jak poprzednik jego monsignor Marino Marini zdołał się pochwalić szczodrobliwością cara Mikołaja obsypującą go dary za kilkadziesiąt mało znaczących dokumentów z watykańskich archiwów; — wówczas można by śmiało powiedzieć że mu się praca sowicie okupiła, że niezdarne badawcze trudy okwity mu tą razą plon przyniosły, i że nieoględność jego na osobiste korzyści słusznie podejrzywać się każe. Ale O. Theiner poświęcił swój drogi czas i znoje a droższe jeszcze oczy na rzecz Narodu uciemiężonego, upośledzonego i pozbawionego, — jak w pierwiastku tej pracy, — wszelakiej niemal nadziei. Nużył się on i ustawał dla nieszczęśliwych, którzy mu się żadną doczesną nagrodą odwdzięczyć nie mogli, i nie miał innych obietnic nad te, które Zbawiciel w błogosławieństwach na pagórku wyrzeczonych czyni wszystkim, co łakną sprawiedliwości i złorzeczeństwa dla niej cierpliwie znoszą. Nieraz w trudnych chwilach, kiedy parę tylko rodaków wspierało tak ogromne przedsięwzięcie, prowadził wydawnictwo o własnych siłach i z swej ubogiej zakonnej dokładał kieszeni. Dotąd nawet zaledwie materyalna część wydania, to jest druk i papier, wrócą się jemu; praca zaś, czas i wzrok są bezpłatną ofiarą na ołtarzu Polski. Praca ta jest rzeczywiście zdumiewającą. Znana jest powszechnie niedostępność watykańskich archiwów. Świątynia ta stoi jedynie otworem dla Papieża, dla kardynała sekretarza stanu i dla prefekta. O. Theiner zniewolony jest zatem czynić osobiście wszystkie poszukiwania i zaledwie w czysto mechanicznem zajęciu przepisywania odszukanych już i uporządkowanych dokumentów wolno mu jest używać przysięgłych kopistów. Wartowanie zaś ogromnych foljałów i przerzucanie tych szuflad o herbach papieży, które zawierają liczne pęki i pargaminowe swoje, a kilkopiątrowemi swemi rzędy naśladują *loculos* katakumb, jest jego wyłącznym wydziałem. Jakiejże to potrzeba nadzwyczajnej nauki i pamięci, jakiej cierpliwości i znajomości paleografii, by nie stracić nici Ariadny wśród tego niewyśledzonego labiryntu! Dodać bowiem należy, iż w Watykańskiem archiwum nie istnieją podziały jeograficzne, lecz li tylko chronologiczne, i że dokumenta tyczące się jednego kraju są częstokroć opodal od siebie rozrzucone po tych kilkunastu salach, gdzie same się tylko pargaminy i papiery przechowują, że są nadzwyczaj niewygodnie i niepraktycznie uklasyfikowane w foljałach, w które je przed dwoma lub trzemasty lat oprawiono, i że wszystkie cząstkowe katalogi są albo wielce niedokładne i niedostateczne, albo ich też wcale brak, mianowicie do luźnych pęków i zwojów. Tak np. by zebrać pierwszy i znaczną połowę drugiego tomu *Pomników* O. Theiner winien był przerzucić cztery tysiące rękopismów *in-folio* nie mających mniej od tysiąca stronnic każdy, a częstokroć tak niezrozumiałemi skróceniami pisanych, że pomimo wieloletniej wprawy musiał się biedzić nad pojedyńczemi aktami, by całość tekstu wiernie przywrócić i błędom przepisywaczy zapobiedz. Jestto ogromna a przeokwita historyczna ruda, z której mimo okwitości każdą bryłę drogiego kruszcu w pocie czoła dobywać należało.

O. Theiner rozpoczął już druk trzeciego tomu, By zaś dać polskiej publiczności wyobrażenie o bogactwie materyj w nim objętych, a uniknąć przytem historycznych rozpraw i komentarzy nie będących na dobie w tak gorączkowej chwili jak obecna i wymagających dłuższego rozwoju niż ten, na jaki stać niniejszy rys pobieżny, przytaczam niżej wyjątki ze spisu materyi, ostrzegając, iż w tablicy, jaką miałem sobie łaskawie w rękopiśmie udzieloną, znajdują się przerwy i opusty następnie wszakże dopełnione, mianowicie zaś nie są wskazane dokumenta sięgające od roku 1598 do 1622. Ma się rozumieć, iż drobną tylko cząstkę wskazówki przetłómaczyłem. Z tej wszelako odrobiny łatwo będzie każdemu cokolwiek obeznanemu z ojczystemi dziejami czytelnikowi zmiarkować ważność i doniosłość rzeczy. W pomnikach do panowania Jana III mieszczą się dziwnie ciekawe, wymowne i wzruszające. Takim jest n. p. ów plan rozstrzygnienia kwestyi wschodniej podyktowany Ojcu Vata przez oswobodziciela chrześciaństwa. Takim własnoręczne wyznanie księcia Lotaryngji, którego nienawistni Polsce dziejopisarze ośmielają się w wawrzyny króla polskiego przystrajać, a który sam pisze do Papieża Inocentego XI na trzeci dzień po wiedeńskim pogromie, bo dnia 15go września 1683, a donosząc o wiadomem znalezieniu cudownego obrazu Bogarodzicy: Jego Król. Mci, donosi nuncyusz, podano obraz Najświętszej Panny Loretańskiej, który się przechowywał w pewnym wiejskim kościele austryackiego państwa i był we czterech miejscach przez Saracenów porąbany. Na obrazie tym wymalowani są dwaj aniołowie stojący po bokach Maryi Panny. Jeden z nich trzyma tablicę z temi słowy: *In hac imagine Beatus Mariae Virginis victor ero Joannes*; drugi zaś inną tablicę z następnemi wyrazy: *In hac imagine Beatae Mariae Virginis victor eris Joannes.* Jego królewska Mość czytając to zdumiał się i osłupiał, bacząc w tych napisach przepowiednię odniesionego zwycięstwa.“

Rychłe ukończenie trzeciego tomu a oraz rozpoczęcie druku innego lub innych będzie całkiem zależało od udziału jaki rodacy nasi w obecnych okolicznościach zdołają i zechcą wziąść w pokryciu kosztów nieodzownych, by wydawnictwo do pożądanego doprowadzić kresu. W miarę bowiem jak poszukiwania czcigodnego prefekta archiwów zbliżały się do dni naszych, zasób historyczny wzrastał także, a ogrom przybywających coraz dokumentów, co już po za epokę Jana III sięgają, nie dozwala, jak to O. Theiner z początku zamierzał, objąć wszystkich *Pomników Polski i Litwy* w trzech tomach. Sąci inne jeszcze, najważniejsze może dla nas pomniki, które zostają po za wskazanem obrębem, a których ogłoszenie zawisło od czynnego braterskiego poparcia, jakiego wiekopomne przedsięwzięcie autora *Dziejów Klemensa XIV* i *Prześladowań polskiego kościoła przez Moskwę* dozna ze strony polskiego Narodu; narodowem jest ono bowiem i Polska cała, jak ufamy, przyczyni się do niego. Liczba dalszych tomów i pomnożenie takowej od przyczynienia się tego zależy. Przedsięwzięcie to cały kraj nasz zarówno obchodzi, albowiem dokumenta, które w tak wielki a ciekawy stos urosły, dotyczą wszystkich jego mieszkańców. I tak n. p. Ormianie i starozakonni polscy w jednolitą całość z narodem naszym zrośli, znajdą dla siebie nie lada historyczne skarby w dalszym wydawnictwa rozwoju. Co się zaś tyczy starozakonnych, nieposlednią ma dla nich wartość część do trzech tomów nie należąca a nosząca napis: *de Judaeis Poloniae anno 1758 - 1762.* Są tam między innemi niezmiernie zajmujące sprawozdania arcybiskupa Mityleny a nuncyusza apostolskiego o Józefie Franku i o przybyciu jego do Warszawy d. 23 października 1759 r. z licznym orszakiem po turecku ubranym.

Wzywamy tedy gorąco wszystkich Polaków bez różnicy wiary i stanu, by ile ich stać na to zasilali O. Theinera składkami i postawili go w możności wzniesienia całkowitego a niepożytego pomnika tej drogiej Polsce naszej, którą bracia o tej godzinie na polu walki z odwiecznym naszym wrogiem odbudowują i przywracają.

Żaden w świecie naród, zdaniem samego O. Theinera najświadomszego tej rzeczy, nie może poszczycić się takiemi ze stolicą św. stosunkami, jak naród polski ani ukazać takiego rodowodu swej historycznej z nią zażyłości i przyjaźni. Węzeł ten odwieczny, który *Vetera Monumenta* w całej świetności odźwierciedlają, w ostatnich dopiero czasach zwolniał Moskwy podstępem i kłamstwem, a Rzym przez carów systematycznie oszukiwany ujmował się wprawdzie, acz bardzo ostrożnie, za *katolikami polskimi*, ale o Polsce jako o narodzie wbrew Bogu i ludziom rozszarpanym, jako o przesławnem przedmurzu chrześciaństwa, jako o katolickiem mocarstwie z ksiąg prawa niewykreślonem i przeto nieśmiertelnem, o Polsce widzialnej i dotykalnej zapomniał poniekąd, a protestacya obu Klemensów przeciw potwornemu rozbiorowi, coraz to słabiej brzmiała w ustach jego następców, aż nareszcie nastąpił ów smutnej pamięci list Grzegórza XVI, owa bolesna tranzakcya z dokonanym czynem, która więcej u nas stolicy apostolskiej zaszkodziła jak Moskwy usiłowania. Obowiązkiem jest dzisiaj Rzymu zatrzeć do reszty te smutne pamiątki, i spodziewać się potrzeba, iż spełni należycie ten obowiązek. Węzeł, acz osłabiony, zerwać się nie może i biada obu stronom gdyby się zerwał kiedy! Polska ufa, iż Rzym pojmie nareszcie jasno i wyraźnie, iż bez niej, bez Polski wskrzeszonej i niepodległej niemasz przyszłości ani nadziei dla *katolików polskich*, że interes religijny nie da się u nas odłączyć od interesu narodowego kwoli tej drobnej a niedorzecznej i zdradzieckiej sekcie, co chce, wbrew podobieństwu i naturze *wolności Kościoła przy utrzymaniu niewoli kraju*; Polska ufa, iż Rzym szczerem a jawnem wypowiedzeniem tej prawdy, tej nierozdzielności sprawy kościelnej ze sprawą narodową, wynagrodzi Grzegorzowe wspomnienia, wynagrodzi swą dotychczasową nieśmiałość i połowiczość i sam się przyczyni stanowczo do ściśnienia i utrwalenia starodawnego węzła, którego moc i tęgość od jego dalszej postawy względem Korony polskiej zawisła.

Dalszy ciąg nastąpi.

osobą swą główno-dowodzący jenerał Jordan, który jednak miał objąć dowództwo dopiero później po ruszeniu w działanie wszystkich hufców.

Dalej po opisaniu przygotowawczych działań wspomina jenerał o terenie, na którym zaszły utarczki i o pierwszych swych dyspozycyach; opowiada szczegółowo przebieg działań hufca Chościakiewicza, który walczył dzień cały, a potem w końcu raportu opisuje czynność hufca Dunajewskiego, któryto opis jest w zupełności potwierdzeniem naszego krótkiego sprawozdania skreślonego w *Czasie* z 23go czerwca, a które taki hałas ze strony ucikinierów wywołało.

Raport wspomniawszy, że między Słupcem (gdzie się 20go czerwca o 8ej rano znajdował oddział Chościakiewicza), a Żabcem (w pobliżu którego w tym samym czasie miał być oddział Dunajewskiego), Wisła tworzy rodzaj półkola wystającego ku Galicyi, tak dalej mówi raport:

„Średnica którąby te dwa punkta łączyła, wynosić może około pół mili polskiej. Gdy podług wiadomości, jakie mnie wilję doszły, dwie roty piechoty i kilkudziesiąt objeszczyków, miały się znajdować w Komarowie, dałem rozkaz kapitanowi Chościakiewiczowi, ażeby odszedłszy od Wisły, udał się ku wsi Zalesie na tył Komarowa; 4ta kompania tego oddziału tworzyła rezerwę, by zasłaniać oddział od strony Połańca, zkąd spodziewać się można było przybycia konsystującego tam szwadronu dragonów.

„Kierunek nadany oddziałowi tłómaczy się następnemi powodami: droga wzdłuż krętego brzegu Wisły była daleko dłuższą i dawała sposobność ludziom mniej odważnym, których nie brakło i w oddziale naszym, przeprawy na brzeg galicyjski. Powtóre z Zalesia łatwo nam było stósownie do okoliczności albo zamykać moskali partych z frontu przez oddział Dunajewskiego, podać rękę temu oddziałowi, gdyby nie zdołał przemódz oporu nieprzyjaciela, a nakoniec, w najgorszym razie, gdyby oddział Dunajewskiego był wpartym, udać się w głąb kraju ku lasom w dyrekcyi Biechowa i Pacanowa.

„Nasi żołnierze byli uwiadomieni, iż moskale na przyjście nasze przygotowani, lada chwila na nas uderzyć mogą, mimo tego nie podobna ich było prawie skłonić do szybkiego marszu, szczególniej zaś jedna kompania w tyle pozostała.

„O trzy kwandranse na 9tą, ukazywali się przed frontem naszym (oddziału Chościakiewicza) pojedyńczy kozacy, a strzały choć nieliczne słyszeć się dawały na lewo w kierunku gdzie znajdować się był powinien drugi nasz oddział (Dunajewskiego). Zatrzymawszy się przeto w miejscu, gdzie dwie drogi rozchodziły się jedna na lewo ku folwarkowi Komarów, druga ku wsi Zalesie, gdy z małej ilości podających strzałów nie można się było domyślać utarczki na seryo ponad Wisłą, a niechcąc sobie zamykać drogi w głąb kraju, posłałem całą jazdę w dyrekcyi strzałów ku Wiśle, z rozkazem powzięcia języka i zrobienia rodzaju dywersyi na tyłach oddziału nieprzyjacielskiego, a z wyraźnem poleceniem dowódzcy (tej jazdy) rotmistrzowi, ażeby jak najspieszniej powróciwszy zdał raport, gdzie jest oddział Dunajewskiego, w jakim kierunku się posuwa, czy walczy i jakie ma przeciwko sobie siły nieprzyjacielskie. Kawalerya pomaszerowała naprzód, lecz na wiadomość od niej napróżno oczekiwałem. Gdy odtąd ani w ciągu bitwy, ani później w Królestwie kawaleryi naszej już nie widziałem, załączam raport rotmistrza tłumaczący nieprzybycie jego oddziału. Dodać tylko winienem, że zbyt porywczo i nierozważnie zaangażowany oddział ten, ani nam mógł przyjść w pomoc, ani przynieść wiadomość o tem co się stało z oddziałem Dunajewskiego.

„Po półgodzinnej zwłoce, nie mogąc się doczekać powrotu jazdy, dałem rozkaz naszemu oddziałowi udania się ku folwarkowi komorowskiemu, dla podania ręki oddziałowi Dunajewskiego, który był po naszej lewej; z kawaleryi mając tylko 6 jezdzców, których zatrzymałem dla obserwowania drogi od Połańca, i którzy już do końca z nami pozostali.

„Już na 1500 kroków od folwarku Komorów, tyralierzy nasi (Chościakiewicza) spotkali nieprzyjaciela i ogień gęsty wszczął się od razu. Oddział nasz spędzając nieprzyjacielskich tyralierów, dość szybko posuwał się naprzód; prawdziwie zacięte starcie miało miejsce dopiero pod samym folwarkiem, lewe nasze skrzydło zajęło domy na 150 kroków od folwarku, środek rozrucony w tyraliery odstrzeliwał się nieprzyjacielowi debuszującemu z poza folwarku, a prawe oparte o bagnistą łąkę, tworzyło rezerwę i zakrywało oddział od nieprzyjacielskich dragonów, których pierwszy szwadron już uszykował się na naszych tyłach. W pozycyi tej najstósowniejszej jaką można było wynaleźć, byliśmy 3½ godziny w ciągłym boju.

„Pozostawał nam wybór, albo opanować wstępnym bojem zabudowania folwarczne, które służyły za zasłonę i schronienie dla nieprzyjaciela, a po opanowaniu i odparciu go zbliżyć się do oddziału Dunajewskiego; albo też odciągając na siebie siły nieprzyjaciela, dać możność tamtemu oddziałowi debuszowania na jego tyły i prawą flankę. Postanowiłem próbować ataku, lecz pomimo największych wysileń ze strony oficerów i kilkudziesięciu wyborowych ludzi, wszystkie nasze ataki zostały odparte; większa bowiem połowa żołnierzy ukryta w życie, ani przykładem dowódzców, ani prośbą, ani groźbą nie dała się porwać i wciągnąć do energicznego ataku. Raz jeden tylko nieprzyjaciel chwiać się i cofać począł, gdy na czele kilkudziesięciu wyborowych ludzi szedł do szturmu z bagnetem w ręku z jednej strony kapitan Chościakiewicz, a z drugiej adjutant mój nieodżałowanej pamięci Juliusz Tarnowski; ale kula która go trafiła w czoło i na miejscu ubiła, o kilka kroków od ostatniego schronienia Moskali, już w pośród zabudowań folwarcznych, wydarła nam ostatnią nadzieję zwycięztwa, pozbawiając zarazem Polskę jednego z najdzielniejszych jej synów. Napróżno podporucznik P. usiłował zapalić zabudowania folwarczne, gdy z siedmiu ludzi, którzy szli na czele, pięciu trupem padło, reszta cofnęła się w nieładzie, a nieprzyjaciel napowrót opanował zabudowania, w których się już do końca utrzymał. Czwarta kompania pozostawała w rezerwie i dla tego w szturmie tym brać udziału nie mogła, mając ze swej strony trudne do spełnienia zadanie; szwadron bowiem dragonów ustawiony na naszych tyłach, po cztery razy przypuszczał szarże na nasze prawe skrzydło. Przykład jednak oficerów tą razą nie pozostał bez skutku: nieprzyjaciel przypuszczany na 150 i 100 kroków, a nawet bliżej po strzałach naszych, a późnicj i bez strzałów, pierzchał w nieładzie, a dzięki zachowaniu się czwartej kompanii, pozycya którą zajmowaliśmy, pozostawała nienaruszoną.

„Gdy pomimo czynionych wysileń nie udało nam się wyprzeć nieprzyjaciela z zabudowań folwarcznych, postanowiłem trzymać się w zajętej pozycyi i doczekać się przecie nadejścia oddziału Dunajewskiego, któremu łatwiej było szkodzić nieprzyjacielowi schronionemu poza budynkami a od strony Wisły odkrytemu. Choć więc blisko połowa z naszego oddziału (Chościakiewicza) była już bez pistonów, oddział stał nieruchomy, pod uporczywym ogniem nieprzyjaciela aż do godziny 12½, gdy jednak wszelkie wysilenia spełzły na niczem, a ustanie strzałów w dyrekcyi Wisły przekonywało nas o cofnięciu się oddziału Dunajewskiego; gdy i drugi szwadron dragonów ukazał się, a świeże od Staszowa i Stobnicy przybywały oddziały piechoty rosyjskiej, postanowiłem opuścić plac boju i ciągnąć ku małemu laskowi w odległości pół mili w dyrekcyi ku Pacanowi leżącemu.

„Mimo nadzwyczajnego wycieńczenia sił naszych żołnierzy i coraz większego braku pistonów, mimo ciężkiego nacisku nieprzyjaciela, który po bokach eskortował nas trzema szwadronami dragonów, a z tyłu parł piechotą, objeszczykami i kozactwem, półmilowy marsz ten, odbył się w dobrym porządku pod ciągłym ogniem nieprzyjaciela, i groźbą szarż dragońskich, pierzchających bez strzału, spostrzegłszy tylko żeśmy się zatrzymali na ich przyjęcie. O godzinie 1ej dostaliśmy się do lasu obejmującego zaledwie morgów 40; gdy jednak nieprzyjaciel lasek mijał i dalszy marsz w głąb kraju widocznie przeciąć nam usiłował, niezatrzymując się, zwróciliśmy się na prawo w dyrekcyi wsi Łubnicy w przeciwnym od Wisły kierunku, zmierzając do lasów, przeszło półtory mili odległych, pod których zasłoną, doczekawszy nocy, przedrzeć się mogliśmy do lasów Staszowskich. Na tej to wielkiej równinie po dziesięcio-godzinnym marszu i siedmiogodzinnym boju żołnierz z trzech stron otoczony, fizycznie i moralnie upadał na siłach; słabsi zostawali w zbożu, ranni i zabici co chwila padali, a reszta mimo zachęcań i przykładu oficerów, wtedy dopiero komend słuchać przestała; a pomimo, a nawet wbrew mej woli, ku Wiśle kierować się poczęła.

„Prawdziwy popłoch i rzucanie broni wszczęło się w godzinę później na widok zabiegającego nam z frontu świeżego oddziału dragonów. O godzinie wpół do czwartej, minąwszy wieś, niepomnę Orzelec czy Biskupice, rozsypki wstrzymać ludzka siła nie była już w stanie. Piechota zwróciła się ku Połańcowi, chowając się pojedyńczo po zbożach, ja wraz z czterema konnymi wśród opłotów, które nam zagradzały drogę, widząc że cały oddział dragonów przestając ścigać piechotę, głównie za naszą garsztką się ugania, zwróciłem się w głąb kraju na północ coraz bardziej nieprzyjacielską pogoń w tę stronę odciągając. Nie będę zajmował uwagi Rządu Narodowego opisem dalszych osobistych wypadków.

Dziś dopiero mogę przesłać do Rządu Narodowego niniejszy raport tym więcej, że teraz zaledwie udało mi się zebrać niektóre szczegóły dotyczące losu oddziału Dunajewskiego i długo niewytłomaczonej mi jego bezczynności.

„Oddział ten pod dowództwem majora Dunajewskiego, a zwierzchnią komendą majora Zajkowskiego, o tej samej godzinie co i my był nad Wisłą naprzeciw Maniowa. 160 ludzi z tego oddziału poszło naprzód i po krótkiej utarczce wyparło nieprzyjaciela z poza Wiślanego wału; reszta, 200 ludzi odmówiła dowódzcom posłuszeństwa i ruszyć się od Wisły nie chciała. Napróżno oficerowie zagrzewali podkomendnych słowem i czynem; napróżno dowódca ostatecznych chwytając się środków zabił z rewolweru dwóch głównych burzycieli; oddział schowany wśród wiklin krokiem ruszyć nie chciał, a po jakimś czasie rzucił się do Wisły by na brzeg galicyjski się dostać. Major Dunajewski, odjutant jego Symonowicz zakrywając osobiście ucieczkę, utonęli w Wiśle. Zgoła wszyscy oficerowie oddziału dopełnili swego obowiązku, prócz jednego z nazwiska mi nieznanego, którego major Zajkowski na miejscu zdegradował *).

Straty oddziału tego były niewielkie i to głównie pomiędzy tymi co potonęli, w Wiśle zbawienia szukając. Nieszczęściem nie da się to powiedzieć o oddziale kapitana Chościakiewicza, gdzie zginął wybór młodzieży. Niewymieniam nazwiska przez wzgląd na rodziny, lub jeżeli który z nich znajduje się jeszcze wśród rannych i jeńców; powiem tylko że około samego folwarku Komorowa poległo 66, a nie mniejsza była liczba rannych. Ogólną liczbę w rannych i poległych liczą do 200 ludzi.

Choć nie po zwycięstwie ale po klęsce, mam sobie za obowiązek podać Rządowi Narodowemu imiona tych, których dzielność, jeżeli nieprzezwyciężyła fatalnego losu, przynajmniej uratowała honor broni. Przedewszystkiem raz jeszcze winienem hołd oddać pamięci Juliusza Tarnowskiego, i upraszam Rząd Narodowy, aby w imieniu kraju, dał znak współczucia osieroconej rodzinie. Dowódzca oddziału kapitan Chościakiewicz przez cały czas boju, wydawał rozkazy z zimną krwią i na koniu prowadził do ognia tyralierów, a zsiadłszy z konia, przy szturmie folwarku Komorowa z bagnetem w ręku szedł pod samą stodołę. Doktor F. dawny oficer z kampanii węgierskiej w najgorętszym boju opatrywał rannych, a przypomniawszy dawne rzemiosło, w chwilach wolnych od zatrudnień lekarskich dzielnie w boju przewodził. Kapelan oddziału, którego nazwiska wymienić nie mogę, oddawał ostatnie posługi tam gdzie niebespieczeństwo było najgroźniejszem i gorącemi słowami zachęcał do boju; zachowanie jego od początku do końca największego podziwienia godne.

Kawalerzyści P. i Brockhausen zsiadłszy z koni byli pomiędzy owymi siedmioma, którzy weszli wewnątrz zabudowań zajętych przez nieprzyjaciela. Bruckhausen zginął, P. po daremnym usiłowaniu podpalenia stodoły, jeden tylko okok kapitana Chościakiewicza zdrowo powrócił. Rotmistrz D. brat dwóch poległych już oficerów pod Miechowem i Małagoszczą z wzorową odwagą i zimną krwią pełnił obowiązki adjutanta dowódzcy oddziału Chościakiewicza.

Wreszcie szeregowy hr. L. W. pełniący przy mnie obowiązki ochotnika adjutanta, nosił rozkazy wśród gradu kul, prowadził tyralierów do ataku, raliował uciekających, a w końcu dnia mnie życie ocalił. Wszyscy wyżej wymienieni niezrównani odwagą i poświęceniem mieli pod sobą konie zabite lub ranne, polecając ich imiona Rządowi Narodowemu, a żądając dla hr. L. W. awansu na oficera, za szczególne odznaczenie się, dopełniam tylko obowiązku dowódzcy i Polaka.

Dnia 25 czerwca 1863 roku.

*) Widzą więc czytelnicy jak zgodnym z prawdą był opis nasz w *Czasie* z 23 czerwca. Owe to 200 uciekinierów, o których raport wspomina, wzniecili ten hałas przeciwko naszym opisom potyczki, i zapewne jeszcze przeciwko niemu protestować nieomieszkają; wszyscy zaś ci co walczyli, uznają nasz opis za zgodny z prawdą, a nie tylko do raportów urzędowych lecz i do ich świadectwa odwołać się możemy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lipca. Odbieramy następujące oznajmienie z Josefstadtu:

Osoby czy to interesem czy też współczuciem dla mnie do Josefstadtu wiedzione, często podlegają podejrzeniu, że podstępem czy przemocą chcą mnie uwolnić z więzienia. Dla tego władze mniemają się być obowiązanemi do chwytania się coraz przykrzejszych dla mnie środków ostrożności.— Oznajmiam więc, że daremną jest podróż do Josefstadtu celem widzenia się zemną, ponieważ tutejsza plackomenda nikomu nie pozwala mnie odwiedzić. Nie kontrolowana korespondencya jest mi dozwoloną.

Twierdza Josefstadt d. 1 lipca 1863.

Maryan Langiewicz.

— Jenerał Kruszewski, aresztowany w dniu 6 kwietnia i trzymany pod śledztwem komisyi wojskowej w więzieniu w tutejszym zamku do dnia 27go czerwca, a następnie przeniesiony do więzienia kryminalnego, został wypuszczony wczoraj na wolność.

— P. Darski trzymany uwięziony na Zamku tutejszym od czterech miesięcy pod zarzutem zaciągania ochotników do powstania, uwolniony został po czteromiesięcznym areszcie z braku istoty czynu karygodnego.

— Gdy wiele osób przejezdnych dopytuje się o miejsce pobytu w tej chwili prof. Dra Dietla, a nawet listownie zgłaszano się do nas o to, przeto nadmieniamy, że tenże właśnie powrócił do Krakowa.

— Redaktor niegdyś czasopisma lwowskiego *Czytelnia dla młodzieży*, p. Karol Cieszewski, skazanym był przez sąd wyższy we Lwowie za zbrodnię stanu na trzy lata więzienia. Sąd najwyższy zniżył tę karę do roku jednego. Ponieważ jednak p. Cieszewski był chorym, przeto wstrzymano wykonanie wyroku i skazanemu wolno było zostawać za kaucyą na wolnej nodze. W ostatnich dniach komisya zdrowia sprawdziła ten stan p. Cieszewskiego, mimo tego jednak odwieziono go 25go czerwca do więzienia kryminalnego w klasztorze Brygitek.

Karlsbad 28 czerwca.

Dziwną jest w tych czasach korespondencya z Karlsbadu. Kogoż z nas bowiem zajmować w tej chwili może Szprudel lub świat zagraniczny? Wprawdzie jest tu król pruski, jest ks. Grammont i wiele innych znakomitości: ale nie o nich już idzie. O tych dostojnikach pisząc, trzebaby zahaczyć o politykę, a wśród denerwującej atmosfery tutejszej kombinacye poważne nie każdemu się udają. Zresztą jest tu mężów stanu liczny zastęp, którym przystojniej uchylać ważnych spraw zasłony. Jeżeli krążąca dość nieprawdopodobna wieść sprawdzi się o przyjeździe do Karlsbadu W. ks. Konstantego, to obecny tu Mecenas *Gazety krzyżowej* będzie miał czem szpalty tego szacownego czasopisma zapełniać. Ja prosty sobie korespondent doniosę wam coś o modach. Otóż żałoba stała się modą, a ubra nie czarne nazywają Niemcy *polnische Mode*. Kobiety uznały, że to kolor wdzięczny; młodym większego uroku dodaje, starsze osłania powagą. Wprawdzie jak paryżankę wśród tłumu elegantek poznać po pewnym, jej tylko właściwym układzie, tak również polkę odróżnić łatwo wśród kobiet czarno ubranych. Na Brühlowskim terasie w Dreznie, na tak zwanej Wizie w Karlsbadzie z daleka widzisz i zrażony jesteś trzpiotaniem się i głośnemi śmiechy grona pań żałobnych. Bądź spokojny — to nie polki: tym córom Newy lub Elby żałoba nie w sercu. Przypatrz im się bliżej: tu liljowy kolor na białym kapelusiku, tu drogocenne upięcia, tam znowu jasno popielaty kolor sukni, bogato czarnemi koronkami obszyty, zdradzają cudzoziemkę hołdującą chwilowej modzie. Nasze polki zapomniały już o stroju i rozrywkach. Prostem ubraniem, poważną skromnością wzbudzają u obcych uszanowanie i współczucie dla boleści narodowej. I jakżeby mogło być inaczej? Wszakże siostry, córki, żony, pokrewne męczenników naszych: któraż z nich nie chlubi się że jest polką, któraż z nich mogłaby na chwilę nie pamiętać, że jak Polska szeroka, wszędzie krew lub łzy?.....

— Dnia 2go lipca była najwyższa temperatura +20°,6 najniższa +8°,6, stan barometru o godz. 2ej po południu 333''',29, o 10ej wieczór 332''',45, o 6ej rano 3go 331''',47; wiatr słaby z rana południowo zachodni, potem wschodni z zboczeniami ku północy, dzień pogodny, tylko około południa cokolwiek chmur; rano 3go lipca o godzinie 6ej dosięgła temperatura +10°,0 R.

— Jutro w sobotę 4go lipca: Ś. Józefa Kalasantego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 30 czerwca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy.*)

	przed.	*śred.*	*posl*
Pszenica biała	84·86	82	72·78
Pszenica żółta	82·83	80	72.76
Żyto	55·56	54	52·53
Jęczmień	40·41	39	36·37
Owies	32·33	31	29·30
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	234	226	218

Gdańsk 27 czerwca. Cały upłyniony tydzień odznaczył się silnemi upałami bez deszczu, pszenica na polach w naszej okolicy pięknie stoi, żyto mniej dobrze, na lekkich gruntach bardzo słabo. Jarzyny potrzebują deszczu, a od upałów mocno cierpią.

Targi angielskie w ogólności lepiej się trzymały, wszakże bez wielkiego ruchu, bo spekulanci w obrocie interesów nie brali żadnego udziału. Dowozy za granicy na tranzakcyach nie ciążyły; gdy jednak takowe ograniczały się wyłącznie na zaspokojeniu potrzeb dziennej konsumcyi: targi nie przedstawiały ożywienia. Gwałtowne deszcze w ostatnich dniach wiele pszenicy obaliły; o ile ztąd materyalna szkoda mogłaby wynikać zawcześnie byłoby wnioskować. Zawsze jednak może w skutku zakupów na rachunek francuski, ceny pszenicy w całej Anglii przybrały.

We Francyi stała i ciągła bausa na wszystkich tak portowych, jak i wewnętrznych targach, a każda poczta nowe podwyższenie zwiastuje.

W Belgii i Holandyi targi się wzmocniły, wszakże bez materyalnego podwyższenia w cenach.

Na naszej giełdzie nie było ani ochoty, ani odwagi do kupna: a przez znaczne nawet zniżenie, trudno było zdecydować do interesu. Na żyto było więcej żądania po rosnących notowaniach; w końcu tygodnia ceny się obniżyły, a sprzedaż stała się trudniejszą.

W ciągu 8 dni sprzedano: pszenicy łasztów 550; żyta 500; jęczmienia 30; grochu 70.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus. korz. pol.							korz. warsz. złp. gr.		złp. gr.	
Pszenicy	od 129	do 131	od 485	do 505	243	247	37	4	38	20
„	132/3	„ 131/5	„ 510	„ 540	249	253	39	1	41	10
Żyto	„ 120	„ 129	„ 318	„ 340	226	243	26	8	27	29
Groch	„ —	„ —	„ 300	318	—	—	24	21	26	8

Przez Toruń przebyło łasztów: pszenicy 1495, żyta 1077, grochu 107, belek sosnowych i okrąglaków 38,279, belek dębowych 1826.

Woda pod 0 4" — opada.

Kursa zamian: Londyn 6·20. — Hamburg 151¼. — Amsterdam 141⅞.

Aleksander Makowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 29 czerwca. W nocy z soboty na niedzielę powstał pożar przez niedbałość w kaplicy Carskiego Sioła. Stłumiono ogień, lecz część kaplicy i cztery pokoje pałacu pobliskie kaplicy zgorzały.

Turyn 1 lipca w nocy. *Italia* donosi: Władze francuzkie w Rzymie zawiadomiły jenerała Lamarmora o wielu aresztowaniach uskutecznionych w Rzymie i Civitavecchia. Krąży wieść, że wysokie osoby i legitymiści francuzcy są skompromitowani.

Aleksandrya 27 czerwca. Na wyspie Madagaskar wybuchła w dniu 12 maja rewolucya. Król Radama II został zamordowany, a wdowa jego ogłoszona królową panującą. Traktaty z Europejczykami zostały zawieszone. Wolność sumienia utrzymana. Królowa podpisała konstytucyę zredagowaną przez stare stronnictwo Ova. Panuje wielkie niezadowolenie i obawa wojny domowej.

Londyn 1 lipca. Z Nowego Jorku donoszą z d. 21 czerwca wieczór: Jenerał seperatystów Lee posunął się z wielkiemi siłami na Centreville. Napad unionistów został odparty.

O krwawych walkach stoczonych 1go t. m. w **Radziwiłłowie** i okolicy tego miasteczka przez dwa hufce polskie pod naczelnem dowództwem jenerała Wysockiego, mamy dzisiaj bliższe wiadomości, które po części są sprostowaniem i uzupełnieniem pierwszych depesz, lecz jeszcze nie są dokładne, i czekamy na ich potwierdzenie i dopełnienie. Oto jak cały przebieg walk i wypadków opowiadają otrzymane przez nas dzisiaj doniesienia

Dwa hufce polskie pod naczelnem dowództwem jenerała Wysockiego, z których jednym osobiście Wysocki, drugim pułk. Horodyski dowodził, a których siła nie jest nam dokładnie znana, chociaż depesza rządowa austryacka podaje ją na 1400 piechoty i 400 jazdy, miały o godzinie 3ciej rano 1 lipca uderzyć na Radziwiłłów; pierwszy z zachodnio-północnej, drugi z zachodnio-południowej strony. Oddział Horodyskiego o godzinie naznaczonej atak rozpoczął, lecz oddział jenerała Wysockiego, zmuszony niezależnemi od niego przeszkodami robić marsz wielki i wstrzymany różnemi trudnościami, dopiero o 7 godzinie rano zdołał atak z swej strony rozpocząć. Wówczas oddział Horodyskiego — który sam nie czekając na nadejście drugiego hufca rozpoczął był walkę z przeważnemi podobno siłami moskiewskiemi w domach Radziwiłłowa usadowionemi — miał już wielu zabitych i ranionych i hufiec znacznie przerzedzony; dalej jednak prowadził bój i ugodzony o godzinie 9 dwoma kulami, poległ. Jenerał Wysocki atakujący od 7 godziny od strony północnej, w zaciętym kilkogodzinnym boju toczonym wśród ulewy tak gwałtownej, iż Polakom ładunki w lufach zamakały, gdy moskale strzelający z domów, suche mieli, zdołał wyprzeć moskali z części miasta i bój się rozciągnął aż do Lewiatyna gdzie się usadowili moskale. Lecz gdy tym ostatnim nadeszły znaczne posiłki (utrzymują, że 6 kompanij piechoty, kilka dział i dwa szwadrony jazdy), gdy nadto oddział Horodyskiego straciwszy dowódzcę, kilku oficerów i wielu żołnierzy, zmęczony sześciogodzinnym bojem, cofnął się, — Wysocki z przerzedzonym swym hufcem opuścił Radziwiłłów i bijąc się szedł na prawo do lasów na południe Radziwiłłowa między Niemirówką i Buczyną rozciągających się, jak to wczoraj wspomnieliśmy. W lasach tych połączył się podobno z trzecim hufcem polskim, który się tam przedostał. Z lasów tych ruszył Wysocki głębiej w kraj według jednych ku Krzemieńcowi na południe, według drugich na północ ku Bereszteczku. Część oddziału Horodyskiego osłabiona i przerzedzona walką, cofnęła się za granicę austryacką. Co do obustronnych strat w boju w Radziwiłłowie i pod Lewiatynem, nie ma jeszcze pewnych wiadomości; jedne doniesienia utrzymują, iż ze strony polskiej poległo do 30, a przeszło 80 jest rannych; inne zwiększają liczbę poległych. Ze strony moskiewskiej straty mają być większe i niektóre doniesienia oceniają je na 200 ludzi poległych.

O niedawnych a znacznych bojach stoczonych na bliższej nas scenie wojennej w Kongresówce: pod **Przedborzem** i **Trzebnicą** nad Pilicą 27go czerwca, pod **Dobrą** w Kaliskiem 29go czerwca, w borach pod **Prańskiem** nad Niemnem w Augustowskiem 20go, 21go i 22go czerwca i kilkunastu mniejszych potyczkach stoczonych przez oddziały jazdy, — nie mamy jeszcze dziś dokładnych sprawozdań, a nie chcemy podawać zmąconych i niepewnych doniesień. Prócz tych wspomnionych już przez nas potyczek, mamy doniesienie o świeżej 30go czerwca stoczonej utarczce w **Olkuskiem** w lasach janowskich przez oddział Chmielińskiego, który rozbił i rozpędził atakującą go rotę moskiewskiej piechoty. Nie nadeszły także dzisiaj doniesienia o wspomnianych już przez nas i wymienionych w biuletynach moskiewskich potyczkach na Litwie. To tylko dzisiaj dodać możemy, że wszędzie a mianowicie w Kaliskiem, Płockiem, Augustowskiem, na Litwie i Żmudzi wzmogła się liczba oddziałów. W każdem województwie jest po 6 lub 7 większych hufców, prócz patroli konnych strzelców pełniących służbę żandarmów.

W obec tylu utarczek codzień zachodzących na całej przestrzeni Polski, w obec spotężnionej od połowy czerwca walki z większem natężeniem z obu stron prowadzonej; w obec gdy rząd moskiewski ostatnie swoje rezerwy, bo ostatnią dywizyę gwardyi do Polski posyła, śmiech tylko wzbudzić może kłamliwy telegram moskiewski głoszący przed Francyą i Anglią o stłumieniu powstania; okazać on im tylko winien jak bezczelnym jest rząd rząd moskiewski w fałszach przez siebie głoszonych.

Równie bezwstydnem kłamstwem mniema rząd ten zakryć fakta popełniane przez siebie na polu mordów i barbarzeństw. Albowiem gdy telegramy moskiewskie śmią zaprzeczać nietylko mordom i okrucieństwom przez wojska i gubernatorów moskiewskich w głębi Litwy popełnianym, nietylko tajnym poleceniem do rzeci potwierdzonym faktami, lecz nawet barbarzyńskim instrukcyom i rozkazom jawnie i urzędowo głoszonym w *Kuryerze Wileńskim* i *Telegrafie Kijowskim* — szalejący z dzikości Murawiew wydaje jeden po drugim ukazy polecające systematyczne a straszne wytępienie ludności polskiej na Litwie, które naśladuje Anienkow w Kijowie. Po instrukcyach nakazujących oczyścić Litwę ze szlachty, duchowieństwa katolickiego i urzędników polskich, słowem z całej oświeceńszej klasy, polecających zabrać na skarb i sprzedać natychmiast majątek wszystkich jakikolwiek udział w powstaniu mających, a ich samych powywieszać lub na Syberyą wywieść; po ukazie nakazującym stawiać kobiety przed sądem wojennym za noszenie żałoby, gdy poprzednie strofy i bicia nie zmuszą je do zdjęcia czarnych sukien; po ukazie zakazującym właścicielom ziemskim oddalenie się z domu o dwie mile pod karą konfiskaty majątku; po ukazie polecającym zupełne rozbrojenie klasy oświeceńszej a uzbrojenie włościan, których do mordów podburza;— ogłosił teraz prokonsul Murawiew „wiszatel" ukaz nakładają ogromną **kontrybucyę** na nieruchome majątki należące do szlachty, albowiem nakazujący złożenie 10% od dochodu w dniach 7 pod rygorem natychmiastowej sprzedaży majątku drogą administracyjną. Ukaz ten ogłoszony jest w *Kuryerze Wileńskim* z 27go czerwca i jutro podamy go dosłownie. Nic dziwnego że i temu ukazowi zaprzeczy telegram moskiewski, gdy obok wszelkiego rodzaju proskrupcyj i kontrybucyj, obok codziennych morderstw na rusztowaniach, śmiał twierdzić, że nic nie wie o popełnianych okrucieństwach.

Z Kongresówki mamy doniesienia o różnych nowych mordach i rabunkach przez żołnierstwo moskiewskie popełnionych; między innemi na Kujawach pod Izbicą wieś Wolę-Sosnową zrabowała i zniszczyła w 24 czerwca banda 200 objeszczyków pod dowództwem kapitana Denitijena, kalecząc i bijąc wiele ludzi. Ten dowódzca bandy porabował najkosztowniejsze przedmioty.

Mamy dziś przed oczami artykuł *Constitutionnela* o sprawie polskiej. Ma on niezaprzeczenie barwę wojenną, a nawet obudził w Paryżu obawy wojny. My w nim głównie podnieść musimy oświadczenie: „iż Francya chce tylko oddać samej sobie Polskę." Gdyby taki był rzeczywiście program rządu francuskiego, nicby niepozostawało do życzenia, a przyszłość Polski równie jak Francyi i dynastyi napoleońskiej byłyby zapewnione. Lecz doświadczenie nauczyło nas niedowierzać oświadczeniom *Constitutionnela* i jego półurzędowych kolegów i niewierzyć w szczerą chęć spełnienia programów, które Napoleon III zbyt płocho lub zbyt podstępnie sam stawia. Większą więc pokładamy wiarę w siłę wypadków i świętość sprawy, za którą dziś krwawe staczają się walki jak w sybilicznych oświadczeniach *Constitutionnela*. Zdaniem naszem artykuł ten więcej jest wymierzony przeciw Anglii jak przeciw Rosyi. Rząd francuski idzie w nim raczej na wyścigi z Anglią aniżeli grozi Rosyi. Zresztą artykuł w *Pays* oznajmiający treść noty francuskiej oziębić nieco może wrażenie, jakie mógł zrobić artykuł *Constitutionnela*.

Czytamy w *La France* następujące oświadczenie: „Zapewniają że jeżeli zbiorą się konferencye dla załatwienia kwestyi polskiej, odbędą się one w Brukseli."

Z powodu zmiany ministeryalnej we Francyi zachodzą także zmiany osób piastujących znaczniejsze urzęda w ministeryach.

Donoszą, iż Ortega wraz z kilku oficerami, pomimo danego słowa uciekł i udał się do Meksyku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 3 czerwca wieczór. Rochebrune (?) ukazał się w d. 28 z. m. na czele 600 dobrze uzbrojonych ludzi z tamtej strony Prutu naprzeciwko Lipkan. Miniewski stoczył szczęśliwą walkę pod Beresteczkiem.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 3 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	395	389
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	$107\frac{1}{2}$	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	$90\frac{3}{4}$	$89\frac{3}{4}$
Srebro nowe . . . . złr.	$109\frac{1}{4}$	$108\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 10	8 96
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 76
Dukaty holenderskie ważne . „	5 32	5 24
„ austryackie . . . . . „	5 32	5 24
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 —	75 —
„ „ „ stare „ „	80 —	79 —
Obligacye indemn. z kuponami „	$75\frac{1}{3}$ —	$74\frac{1}{3}$ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	$197\frac{1}{2}$	$195\frac{1}{4}$
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81	80
Listy zast. polskie bez kup. złp.	$99\frac{5}{6}$ —	$99\frac{1}{6}$ —

Wiedeń 3 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	55
5% Pożyczka narodowa	81	60
Akcye banku narodowego wied.	799	—
„ banku kredytowego . .	190	50
Srebro	109	50
Londyn, 10 funt szterl.	110	70
Dukat pojedynczy	5	$27\frac{1}{4}$

Wiedeń 2 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	72 30	72 20
5% Pożyczka narodowa	81 20	81 10
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 95	75 85
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	73 75	73 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 25	73 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 —	87 90
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 75
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 —	94 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	99 20	99 10
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	132 75	132 50
„ tryestskie na $4\frac{1}{2}$% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	94 50	94 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 55	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	796 —	794 —
„ zakładu kredytowego . .	190 30	190 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	435 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1664	1663
„ „ rządowéj.	200 50	199 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 75
„ „ Pardubickiéj	129 60	129 40
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	254 —	253 —
„ „ Galicyjskiéj	195 25	194 75

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . .	4	93 85	93 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	93 85	93 75
Genua 100 lirów piem. . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	83 —	82 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	3	110 80	110 75
Paryż 100 franków	4	43 95	43 90

Waluty:		
Cesarskie korony	15 30	15 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 29	5 28
„ „ obrączkowe . .	5 29	5 28
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 87	8 86
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 8	9 2
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	109 75	109 50
„ kupony	109 75	109 50
Talary związkowe.	1 65	1 64
Pruskie bilety bankowe	1 66	$1\ 65\frac{1}{2}$

Lwów 1 Lipca.		
Dukat holenderski.	$5\ 26\frac{1}{2}$	5 21
„ austryacki	$5\ 28\frac{1}{2}$	5 24
Półimperyał rosyjski	9 11	9 1
Rubel rosyjski.	1 76	$1\ 73\frac{1}{2}$
Talar pruski.	1 67	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 68	75 3
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 34	78 64
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 13	73 43
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 28	80 53
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 75	194 25

Warszawa 1 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	85 49	—
kupon . . . „	—	$1\ 1\frac{1}{5}$
Listy zastawne III okresu . rubli	$14\ 98\frac{1}{2}$	$14\ 96\frac{1}{2}$
kupon	—	$—\ 1\frac{1}{2}$
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	78 —	77 25
„ „ „ warszaw.-bydgos.	87 50	—

Wrocław 2 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	$90\frac{7}{12}$	—
Polskie bilety bankowe	$92\frac{1}{2}$	—
„ Listy zastawne	—	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	$103\frac{3}{8}$	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—

Paryż 1 Lipca.		
Renta 3%.	68	50

Londyn 1 Lipca.	
Konsole	$92\frac{1}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 2 do 3 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Zdzisław hr. Tyszkiewicz wł. dóbr z Weryni. Władysław Niesiołowski Dr. med. z Kolbuszowy. Kazimierz Brzozowski wł. dóbr z Włośnik. Huba Stanisław właś. dóbr z Falenin. Ignacy Wessel wł. dóbr z Zygrynia.

Wyjechali: Hr. Małachowska właśc. dóbr do Lwowa. Eustachy Zakrzewski ob. do Bochni. Marya Suprynowiczowa ob., Karol Mranoe urzędnik do Katowic. Franciszek Matlakowski pleban do Cerekwi. Frankowski Karol urz. do Szczawnicy.

HOTEL POD RÓŻĄ. Książę Julian Giedroić, Andrzej Piotrowski z synem wł. dóbr z Królestwa. Władysław Żuk Skarszewski wł. dóbr z żoną z Łuczyny. Adam Klaurowski ob. z Jarosławia. Franciszek Michniewski ob. z żoną, Anna Gregorowiczowa z Królestwa. Tadeusz Kuchalski ob. z Warszawy.

Wyjechali: Adam Klauzowski ob. do Jarosławia. Apolonia Fichauser z córkami wł. dóbr do Kunic. Apolinary bar. Lewartowski wł. dóbr do Zimnowody. Karol baron Mengersen ck. rotmistrz do Węgier. J. Nórkowski akademik do Galicyi. Ignacy Eisenberg akademik na prywatne mieszkanie. Stanisław Stankiewicz syn obywatel. do Krosna. Andrzej Piotrowski właśc. dóbr z synem do Poznania.

Podziękowanie.

(2702 1)

Ugodzony kulą moskiewską w potyczce pod Grochowiskami na dniu 19 Marca rb., długi czas złożony chorobą, rana moja wymagała nadzwyczajnéj staranności i pielęgnowania, którego téż prędko od zacnego i szlachetnego Dra medycyny i chirurgii pana Slaniny w Wieliczce, gdzie byłem złożony — doznałem.

Z wdzięczności więc i w dowód prawdziwego szacunku, a nie podchlebstwem ujęty, wynurzam ci publicznie moje dzięki zacny Doktorze, bo obok biegłości w sztuce lekarskiéj i niezmordowanéj staranności w ciągu kuracyi nietylko że bezinteresowność okazać raczyłeś, ale nadto Twoje prawdziwe ojcowskie przywiązanie każdego w podobnem jak ja położeniu, tylko do łez poruszyć mogło...

Te więc kilka słów, które nie ręka ale serce prawego Polaka kreśli, przyjmij zacny mój Dobrodzieju jako skromną zapłatę za twoje trudy i starania położone celem przyniesienia ulgi cierpiącemu.

Wieliczka 30 Czerwca 1863.

Zygmunt Urasiński.

Podziękowanie!

Bóg wejrzał okiem miłosierdzia i pocieszył w smutku, a Wny ***Wróblewski*** przez swą gorliwość i pieczołowitość przyprowadził mi żonę do zdrowia z ciężkiéj i dolegliwéj choroby, gdzie kilkanaście godzin czasu stanowiło o życiu lub śmierci; składam mu najserdeczniejsze podziękowanie, wraz z familią przeto błagając najwyższą Istność o jego najdłuższe życie, by mógł bliźnim udzielać swéj pomocy.

(2683) *R. Starczewski.*

Nakładem KSIĘGARNI
Franciszka Grzybowskiego
w Krakowie,
wyszły w drzeworytach na pięknym papierze rysunkowym starannie wykończone następujące

Portrety i Sceny z obecnego powstania polskiego:

Langiewicz.	cena 15 cent.
Jeziorański	po 10 „
Rochebrun	
Pustowojtów.	
Kuczyński (Mucha).	
Bętkowski	
Mytliński (Sokół)	
Potyczka w lasach Radomskich . .	po 15 „
Potyczka pod Węgrowem	
Śmierć Godlewskiego w Rawie. . .	
Powstańcy z gubernii Warszawskiéj	
Zniszczenie kolei żelaznéj Warszawiedeńskiéj przez powstańców. .	
Zabranie Langiewicza przez Austryaków do niewoli	
Klasztor i twierdza Częstochowy. .	
Zamek Ojcowski wraz z okolicą. .	
Zuaw polski na czatach	po 10 „

W tych dniach wyjdzie: (2655-2)

ADAM MICKIEWICZ.

Rys biograficzny złożony z wspomnień i wrażeń napisany
przez
Edwarda Fontille.
W dodatku wiadomości o Legionach polskich we Włoszech.
Cena 1 złr. w. austr.

Podpisany właściciel
„Hotelu Krakowskiego"
w NOWYM SĄCZU,
przy ulicy Krakowskiéj, dom narożny od mostu, ma zaszczyt polecić przejeżdżającym do kąpiel Hotel ten, zaopatrzony we wszystkie potrzeby i wygody szanownych gości i w najlepszą kuchnię po cenach najumiarkowańszych. (2672-1-2)

Tomasz Bulgiewicz.

Posady dla kilku pisarzy ekonomicznych, bezżennych, w okręgu Krakowskim, są zaraz do obsadzenia.— Zgłoszenia przyjmuje Kantor *L. Sroczyńskiego* w Krakowie, ulica Floryańska N. 335. (2684)

W domu pod N. 6 przy ulicy Lubicz, naprzeciw zabudowań Hr. Moszyńskiego, jest **24 Pokoi familijnych i kawalerskich**, każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość powziąść można na miejscu u właściciela p. *Mayera*. (2685-1-3)

Ekonom uzdolniony, trudniący się gospodarstwem od lat 20, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje odpowiedniéj posady. Bliższa wiadomość w Składzie mąki przy ulicy Floryańskiéj Nr. 358. (2377-1 3)

DRZEWO OPAŁOWE dębowe,

sprzedaje się

pod L. 413 przy ulicy Różannej.

Sąga leśna kosztuje 7 złr. 50 cnt. w. a.

które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945-27-)

Na ból zębów.

Elixir uleczający zupełnie i na zawsze, oraz **Proszek roślinny** czyszczący i utrzymujący zęby w stanie zdrowia, wynalazku *Dra Aleksandra Ślaskiego*, lekarza medycyny, chirurgii i akuszerii z Wydziału paryzkiego środki sporządzone w sposób najdoskonalszy po kilkoletniéj jego praktyce w szpitalach paryzkich: Hôtel-Dieu, de la Pitie, de la Charité, St. Louis, du Midi. Cochin itd, znane już dostatecznie ze swéj skuteczności, sprzedają się po cenie: Elixir 75 cent, Proszek 65 cent

Utrzymują w Krakowie: p. *E. Skirliński* i p. *Jahn*, kupiec; — w Nowym Sączu pp. *J. Mars i Spółka*; — w Rzeszowie p. *Fer. Schaitter*, — Tarnowie a. *J. Jahn*. (2676)

Worki bez zadnego szwu,

z gęstéj bardzo materyi, są do nabycia lub do zamówienia po najumiarkowańszych cenach u *B. M. Katza* w Tarnowie przy ulicy Targowéj Nr. 150. (2682-1-3)

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (2145-11-12)

Znajdują się w Warszawie, w składzie materyałów aptecznych pana Galle; w Wilnie, u pana Chrościckiego; w Krakowie, w aptekach p. Brunona Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj, i p. Molędzińskiego „pod Barankiem."

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

W APTECE „pod BARANKIEM"

WOJCIECHA MOLĘDZIŃSKIEGO W KRAKOWIE.

Jako w głównym składzie wielu środków lekarskich Paryskich można dostać każdego czasu:

Rob Boyveau Laffecteur wyrobu Doktora paryskiego Giraudeau de St. Gervais. Lekarstwo to od lat 60ciu w całéj Europie słynne, przez król. wydział lekarski rozbierane, w zagranicznych szpitalach zaprowadzone, jak najdzielniejszy środek w chorobach skrofulicznych skórnych i wielu innych.

Café de Glands-doux-Hayet. Kawa żołędziowa Hayeta, jest zarazem pokarmem i lekarstwem, jako posilająca dla kobiet i dzieci.

Pillules de Carbonate ferreux inalterable de Vallet jako jedyny środek w blednicy i innych chorobach.

Dragées de lactate de fer de Gélis et Conté, w blednicy i innych chorobach.

Pastilles alcalines digestives au bicarbonate de Soude naturel de Vicky, na wzmocnienie osłabionych sił, jako sprawujące apetyt, w żółtaczce, w blednicy.

Caiffa d'Orient. Środek z wielkim skutkiem używany w chorobach piersiowych jako usilniający.

Cachou de Bologne. Środek na cuchnięcie z ust, pruchnienie zębów, a zostawia przyjemny zapach w ustach.

Pâte Pectorale de Nafé d'Arabie. Pastylki przez Doktora Delangrenier przyrządzone i przez chemików paryzkich rozbierane, doświadczeniem 45 lekarzy stwierdzone, w swoim rodzaju jedyne, urzędownie stwierdzone w dychawicy, chrypce, duszności, kokluszu i innych przypadłościach piersiowych sprawiają zbawienne skutki.

Pâte pectorale balsamique de Régnauld ainé; Pastylki balsamiczne w bardzo krótkim czasie leczące kaszel, katar, chrypkę i wszelką duszność.

Pâte pectorale Georgé d'Epinal, pastylki ziołowe najskuteczniejsze we wszelkich chorobach piersiowych.

Pasta zębowa i Mydło zębowe Bergmanna, jako środek najskuteczniejszy na ból i czyszczenie zębów w różnych przypadkach.

Kousso de Boggio jako niezawodne lekarstwo przeciw soliterowi.

Papier Fayard et Blayn. Jest to najdoskonalszym środkiem na odgniotki, które w krótkim czasie zupełnie nikną, tudzież w oparzeniu i odmrożeniu części ciała, jako środek doświadczeniem stwierdzony.

Eau de fleurs d'Orange, świeża w najlepszym gatunku.

Hygienique infaillible Injection de Brou, ze stósownymi przyrządami, w chorobach syfilitycznych w kilku dniach zupełnie wylecza.

Eau balsamique et Odontalgique du Dr. Jackson, środek przeciw bólowi zębów i dziąseł, zabezpieczający od spruchnienia zębów i przeciw szkorbutowi.

Wizykatorye paryskie Pedriela na ceracie płóciennéj rozsmarowane, nie sprawiają żadnego bólu, a zawsze i w bardzo krótkim czasie naciągają pęcherze.

Dr. Behr's Nerven-Extract. Lekarstwo to wynalazku doktora Behr'a, jest jedynym środkiem leczącym prędko i pewnie wszelkie z osłabienia nerwów pochodzące choroby, jak Melancholią, Hypochondryą, Hysteryą, Epilepsią, kurcz żołądkowy, szum w uszach, ból zębów, bicie serca, cierpienia hemoroidalne, wszelkie reumatyczne bóle — ze stósownym objaśnieniem.— Różne wyroby chirurgiczne jako to: *Bracherium Podpaski elastyczne* dla osób cierpiących rupturę. — *Bandaże elastyczne* dla osób noszących apertury,— *Suspensoria elastyczne* różnéj wielkości.

Eau de Botot, woda balsamiczna do uśmierzenia bolu zębów i do konserwowania zębów.

Sirop de Berthe à la Codeine. posiada w wysokim stopniu własność uśmierzenia kaszlu i bólów nerwowych, tudzież pastylki Berthego.

Pigułki z jodkiem zelaza Blanckarda, wyborne lekarstwo na blednicę.

Pigułki i balsam doktora de Laville, środki doświadczone jako najskuteczniejsze na podagrę i reumatyzm.

Sirop de H. Aubergier au lactuarium w chorobach piersiowych z wielkim skutkiem zalecany.

Pomade epispastique d'Albespeyres, et Papier epispastique do utrzymywania rany po wizykatoryach.

Szprycki szklanne. — Proszki Seidlitzkie Moll'a.

Paullinia proszki, pigułki i pastylki zalecające się dla osłabionych osób, osobliwie dla nerwowych kobiet, na upławy itp. Sposób użycia do każdego lekarstwa dołaczony.

Pigułki Cauvin jedne na febrę, drugie przeczyszczające. — Matico pigułki i szprycowanie. — Fosfat de fer.— Syrop chrzanowy. — Papier Wlinsi, i podobne inne, które osobno są ogłaszane.

ŚRODEK MORASA
na
wzmocnienie włosów.

Przewyższający wszelkie dotąd używane w tym celu środki w swych skutkach jakotéż i przyjemności.

Już po trzechdniowem nacieraniu włosów za pomocą gąbki, znosi się formowanie łuski, przez co wzmacnia cebulki włosowe, przyspiesza rośnienie włosów i nadaje im miękkość i połysk jedwabisty.

Wszelkie obstalunki lekarskie z Francyi i z Niemiec przyjmuje i w jak najkrótszym czasie dostarczyć takowe obowięzuje się. (2579 3 6)

Zaraza na bydło.

Prawdziwy Proszek dla bydła Korneuburgski, jako niezawodny środek zaradczy przeciw zarazie bydła utrzymują: (2367-21-)

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI
w Rynku w kamienicy Wiel. p. **W. Kirchmayera**, — w **WARSZAWIE** pan **Jakub Pick**.

W BIAŁEJ pan Getwert — w BILSKU pan S. A. Stanko aptekarz. — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski. — W BOBRCE pan Czarnik aptekarz. — w BRZEŻANACH pan J. Margulies. p. Duniowski aptekarz.— w BEŁZIE p. Hrymak w BRODACH p. Kosicki.— w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch. — w DZIKOWIE p. S. Bodziński. — w KOŁOMYI p. M. Bolchower. — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, i Laneri apt. — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld. — w LIMANOWIE p. A. Müller. — w MAKOWIE p. Mayer aptekarz. — w MYŚLENICACH p. A. Łoczyński, — w NOWYM TARGU p. L. Kamieński.— w NOW.-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wd. — w PRZEWORSKU p. S. Keller. — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski.— w RZESZOWIE p. J. Schaitter Syn.— w RADZIECHOWIE p. Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki. — w SAMBORZE p. Józef Kriegseisen aptekarz. — w SANOKU p. Jan Jaklicz.— w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TARNOPOLU pp. A Morawetz i C. Latnik. — w WADOWICACH p. A. Foltin, — w WIELICZCE p. B. Wontorek wdowa. — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

CENNIK BIELIZNY MĘZKIÉJ

w HANDLU
F. Gumplowicza
w KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

Koszule perkalowe

I. Białe:

N.	00,	0	$0\frac{1}{2}$	1,	2
złr.	1.	1·30,	1·50,	1·65,	1·85
N.	$2\frac{1}{2}$,	$3\frac{1}{2}$,	10		
złr.	2,	2·30,	1·75,		

II. Kolorowe:

N.	$14\frac{3}{4}$,	15,	$14\frac{1}{2}$,	14,
złr.	1·75,	2,	2·30,	2·45,

Koszule płócienne:

N.	0,	1,	2,	$2\frac{1}{2}$	3,
zł.	2·35,	2·50,	3·25,	3·50,	4·25
N.	4, 5,	6,	7,	8,	9,
	5·25, 6·50,	7·50,	8·50,	10,	12

Koszule z przodem pikowym:
złr. 2·50, 2·75,

Gacie:
złr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons. (1942-20-)

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25
26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 46 48 49 50

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(-1)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W tej samej aptece w Krakowie znajduje się

NAJPRZEDNIEJSZY EXTRAKT PEPSINY

p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty ze stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 zł. 80 kr.; za opakowanie 30 kr

Znajduje się w Krakowie u p. *W. Molędzińskiego* pod Barankiem.

Narzędzia Chirurgiczne i Aparata Medyczne,

z kauczuku galwanizowanego i metalowe.

W Składzie materyałów aptecznych P. Galle w Warszawie, w aptece P. Chrościckiego w Wilnie, u pp. Brunona Miczyńskiego w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj, i Rukera we Lwowie — dostać można aparatów do wszelkich operacyj chirurgicznych. Aparata służące do opatrywania złamanych rąk i nóg (serrebras). Bandaże rupturyczne różnej wielkości i kształtu od najprostszych do najwięcej skomplikowanych, suspensorya, pończochy elastyczne od wzdęcia żył w nogach, klizopompy, tuszowalnie maciczne Serągi i strzykawki, odciągacze pokarmu, buteleczki do karmienia dzieci, tuby akustyczne, pessania, Pasy elestyczne, sondy, irrigatory, speculum najnowszego wynalazku P. Cusco, pugilaresy z nadrzędziami dla Chirurgów etc. (2349 11-12)

Wyroby te pochodzą z najsłynniejszej fabryki pana Galante-Pont Heuri IV. w Paryżu.

Lekarz zębów H. ALPHONS

z KRAKOWA,

przybędzie d. 1 Lipca rb. do **Tarnowa**, gdzie w ***„Hotelu Krakowskim"*** przez kilka dni ordynować będzie, a w dalszéj podróży uda się do **Rzeszowa** i tamże zamieszka na kilka dni w Hotelu ***„pod Wywianą"*** *(zur Luftmaschine)*. (2653-3-4)

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić szanownym właścicielom koni, że posiadam środek przezemnie wynaleziony do leczenia, ***szpatu, włogawizny, wypuklenia kości, stłuczenia ścięgna, martwéj kości*** i wielu innych chorób koni, oraz okulawienia piersi i krzyża. — Środek ten okazał się w tysiącznem użyciu w praktyce bardzo skutecznym. Po użyciu nie zostawia łysych miejsc ani blizn oszpecających. Ponieważ wezwania mojéj osoby codziennie się mnożą, nie mogę na każde wezwanie stawać osobiście, upraszam przeto Panów Interesowanych najuprzejmiéj, o udzielenie mi pisemnéj wiadomości o stanie dotyczącej choroby, gdyż tym sposobem staje się użycie mego środka również możliwem, a koszta kuracyi wyniosą daleko mniéj, 2 do 5 talarów, podług stanu choroby. (2149-11-)

Fr. Ernst,
aprobowany lekarz koni z Halle a. S. w Saksonii.

8) Na życzenie Pańskie jestem w stanie wypowiedzieć Mu moje zadowolenie z powodu tego, że koń mój przez jednorazowe użycie maści Pańskiej doskonale od szpatu został wyleczony.

de ***Wasserfuhr***,
porucznik artyleryi.

C. k. uprzywil. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprzywilj-

WODA ANATERYNOWA DO UST

G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben" Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący tak dla zębów jakotéż i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.

MASA

do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów.
Cena 63 kr. wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p. aptekarz **Aleksandrowicz** Apteka „pod **białym Orłem**," p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p. **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak apt.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak. Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhocht i p. Zminkowski apt.
„ Czerniowcach p. Różański, pan Zacharysiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
w Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedel aptek. — i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp., pp. bracia Czuszawy i p. Beill apt.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Millikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.

(1866-21)

Apteka w Rymanowie

w Sanockiem,

umieści młodzieńca, chcącego poświęcić się zawodowi farmaceutycznemu, który ukończył 4tą klasę gimnazyalną. (2663--3)

Drèsde. — Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, se range sous tous rapports en première ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois, pour ce prix on recoit le matin café ou the, diner table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres sont bien aérées, la cuisine est distinguée, on y parle le polonais, de même on y trouve le „Czas," „l'Independance belge," et autres journaux allemands et francais. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes.

(2553-14-32) ***Louis Rafarra.***

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*,